

„Jak pies z kotem“

Scenariusz filmu fabularnego

**Janusz Kondratiuk
Dominik W. Rettinger**

Warszawa 2017

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

PRZED CZOŁÓWKĄ

1. PL. STEP, KAZACHSTAN DZIEŃ

Ogromne pole arbuzów ciągnie się po horyzont. Na skraju domki lepianki. Daleko widać strażników z bronią na koniach.

ANDRZEJ (10.5 l.) z kijem w rękę, ścina chwasty. Obok JANUSZ (3.5 l.) – stara się dorównać bratu, też walczy kijkiem.

Nad polem pojawia się dwupłatowiec. Zbliża się. Na skrzydłach czerwone gwiazdy. Obaj chłopcy zadzierają głowy.

JANUSZ

Tata po nas leci.

Samolot zniża się, ląduje na polu, rozbijając arbuzy. Wyskakuje drugi pilot w rosyjskim mundurze. Pośpiesznie zbiera arbuzy, wrzuca je do kabiny.

Strażnicy na koniach ruszają galopem, przeklinają, strzelają z karabinów do samolotu i pilota.

STRAŻNICY

Stoj.... Job twoju mać! Strelat budu!

Pilot wrzuca jeszcze kilka arbuzów, wskakuje do kabiny. Samolot rusza, miażdżąc i roztrzaskując arbuzy, dodaje gazu, wzbija się w powietrze.

Janusz i Andrzej z podziwem patrzą na samolot. Strażnicy nadal galopują i strzelają. Nagle Janusz zaczyna płakać.

ANDRZEJ

Czego beczysz?

JANUSZ

Myślałem, że to tatuś.

2. PL. DOM NA WSI ŚWIT

Wiosna. Jaśniejące niebo. Dom w ogrodzie.

Przed domem na tarasie stoi Janusz. Jest w szlafroku. Słucha śpiewających ptaków.

Wolny najazd kamery. Dojazd kamery.

Beata wychodzi na taras niesie tacę, na niej dwie kawy i talerz z kanapkami . Towarzyszą jej trzy psy. Dwa duże i jeden mały. Beata stawia tacę na stoliku .

BEATA

Co robisz?

JANUSZ

Janusz dalej kontempluje urodę poranka.

Nic.

Beata znika w głębi domu po chwili wraca z kilkoma kolorowymi pisemkami.

BEATA

Lepiej byś jakiś film nakręcił.

JANUSZ

Daj mi spokój. Ciężka robota... nieprzyjemna.
Oboje siadają przy stole. Piją kawę. Psy łaszą się czekają w nadziei że coś im ze stołu spadnie.

BEATA

Ale zobacz, ile filmów nakręcił twój brat, a ile ty. Nie wstyd ci?

JANUSZ

On ma żonę aktorkę, to musi kręcić.

Beata przegląda kolorowe pismo, widzi reklamę wycieczki statkiem po Morzu Karaibskim. Pokazuje pismo Januszowi.

BEATA

Nie popłynelibyśmy takim statkiem, zobacz.

JANUSZ

/Nuci/ Babalu, babalu, balo.....
Pod palmami pić będziemy curacao !.....

/Śpiewają razem/

Dzwonek telefonu.

3. SCENA KOLEJNA

Janusz wstaje, wchodzi do gabinetu. Podnosi słuchawkę.

JANUSZ

Słucham, kto mówi?

GUTEK (OFF)

Gutek!

JANUSZ

Jaki Gutek?

GUTEK (OFF)

No ja... dobry znajomy Andrzejka. Ja tu Andrzejkowi zakupy robię, coś do czegoś... wie pan.

JANUSZ

Rozumiem... o co chodzi?

GUTEK (OFF)

Z braciszkiem jest niedobrze... chyba umiera.

Cięcie.

4. PL. SZOSA, SAMOCHÓD JANUSZA ŚWIT

Samochód jedzie pustą jeszcze o tej porze szosą.

5. WN./PL. SAMOCHÓD, SZOSA ŚWIT

Beata prowadzi, Janusz siedzi obok.

BEATA

Ile lat jesteśmy razem?

JANUSZ

Nie pamiętam.

BEATA

No proszę... cały ty.

(pauza)

Nigdy go nie spotkałam.

JANUSZ

Kogo?

BEATA

Twojego brata.

JANUSZ

To masz szczęście.

BEATA

I o tej porze z łóżka nas wyciąga.

Cięcie.

6. PL. BRAMA KAMIENICY RANO

Pusta ulica. Janusz i Beata stoją przed bramą odnowionej kamienicy z XIX wieku. Janusz próbuje przypomnieć sobie numer.

BEATA
Na co czekasz?

JANUSZ
Poczekaj... jaki numer.... Sto dziesięć.

Janusz wyciska kod.

GUTEK (OFF)
Pan zachodzi.

Brzęczyk.

Janusz popycha bramę, wchodzi z Beatą.

7. PL. PODWÓRKO KAMIENICY RANO

Janusz przemierza podwórkę szybkim krokiem. Beata zostaje z tyłu. Janusz odwraca się, jest zdenerwowany.

JANUSZ
Pośpiesz się!

Podchodzą do drzwi klatki schodowej. Janusz wyciska kod: 110.

Brzęczyk.

Wchodzą.

8. WN. KLATKA SCHODOWA, MIESZKANIE NA OCHOCIE RANO

Janusz i Beata podchodzą do drzwi mieszkania. Janusz dzwoni. Drzwi się otwierają, staje w nich Gutek (ok. 50).

GUTEK
Pan Janusz?

JANUSZ
Tak.

GUTEK
Niedobrze z bratem... niedobrze.

Janusz i Beata idą dalej, Gutek za nimi. Duże mieszkanie.

Janusz wchodzi do pokoju.

Na łóżku leży pólnagi, nieprzytomny Andrzej (ok. 70), trzęsie się u jego boku leży rudy kot.

BEATA

Pozwoli pan, że otworzę okno.

GUTEK

Nie, nie... nie da rady, bo kot wyskoczy!

Janusz podchodzi do łóżka, pochyla się nad Andrzejem, dotyka jego czoła.

BEATA

A gdzie żona Andrzeja?

GUTEK

Nieobecna... w Ameryce na tournée.

JANUSZ

(znajduje telefon, do Beaty)

Jaki jest numer na pogotowie?

GUTEK

Trzy dziewiątki.

Janusz bierze telefon, wykręca numer.

W TELEFONIE (OFF)

Ratownictwo medyczne, Mazowsze Zachód...
proszę czekać.... Ratownictwo medyczne Mazowsze
Zachód, proszę czekać...

Muzyczka w telefonie. Cięcie.

NAPISY CZOŁOWE

9. PL. ULICE WARSZAWY DZIEŃ

Ambulans jedzie na sygnale przez miasto.

10. WN./PL AMBULANS, ULICE MIASTA DZIEŃ

Andrzej leży w ambulansie owinięty kocem, Janusz siedzi przy nim. Na przednich siedzeniach Pielęgniarka i Kierowca.

Andrzej otwiera oczy. Na jego twarzy odbija się migające światło ambulansu. Rozgląda się, widzi coś za głową Janusza, z tyłu wozu. Podnosi rękę, wskazuje palcem.

JANUSZ

Co mi pokazujesz?

ANDRZEJ

Słoń.

JANUSZ

W karetce?

ANDRZEJ

Tak. Słoń tam jest.

Janusz patrzy na Andrzeja przestraszony.

11. WN. POCZEKALNIA, SZPITALNY ODDZIAŁ RATUNKOWY DZIEŃ

Janusz stoi pod ścianą. Widzi Andrzeja, który leży na noszach z kółkami. Pochylają się nad nim Lekarka i Pielęgniarka.

Lekarka wychodzi do Janusza.

LEKARKA

Wygląda na udar niedokrwieny. Po południu będziemy wiedzieli więcej. Czy brat spożywał alkohol?

JANUSZ

Zdarzało się. Coś mu przynieść?

LEKARKA

Może kompot.

(po pauzie)

Pan jest ten młodszy, czy starszy?

JANUSZ

Młodszy.

LEKARKA

To które filmy są pana, które jego?

Cięcie.

12. PL. DOM NA WSI WIECZÓR

Samochód Janusza wjeżdża do ogrodu, zatrzymuje się przed domem.

Janusz wysiada, zapala papierosa, stoi obok samochodu.

Przed dom wychodzi Beata, wybiegają psy, witają się z Januszem.

BEATA

No i co?

JANUSZ
Był chłop, nie ma chłopca.

Beata przytula Janusza.

13. WN. KUCHNIA, DOM NA WSI WIECZÓR

Beata i Janusz siedzą przy stole.

BEATA
Moja ciotka miała udar, po dziewięćdziesiątce.
Obcinałam jej tłuszczyki od szynki... żeby było bez
cholesterolu. A ona chciała mnie za to zabić.

JANUSZ
Co ty opowiadasz?

BEATA
Chodziła po domu... jasny umysł, w takim wieku.
Mówię do niej, że się cieszę... a ona do mnie:
komplementarz z pana, panie Szablewski.

Janusz patrzy na Beatę przestraszony.

BEATA
Będzie mu potrzebna piżama, szczoteczka i pasta do
zębów. Kompot kupi się po drodze.

JANUSZ
Trzeba jakoś zawiadomić Ię. Ale w jaki sposób, nie
wiem... do estrady zadzwonić. Nie wiem.

BEATA
Strasznie mi jej żal.

14. WN. DOM NA WSI, WCZEŚNIE RANO

Piękny poranek, ptaki świergocą. Beata biegnie drogą. Towarzyszą jej psy.
Dobiegają do domu, wchodzą do salonu.
Beata widzi Janusza chodzącego po pokoju w szlafroku.
Janusz rozmawia przez telefon.

JANUSZ
Iga?

IGA (OFF)
Co ty do mnie dzwonisz w środku nocy?

JANUSZ
U nas jest dzień.

IGA (OFF)
To u was.

JANUSZ
Słuchaj mnie. Andrzeja zabrali do szpitala.

IGA (OFF)
Co ty mówisz? Co się stało?

JANUSZ
Miał udar.

IGA
Jezus Maria to co ja mam zrobić? Przecież nie zerwę kontraktu. Cały zespół... tu nie ma mnie kto zastąpić.

JANUSZ
Spokojnie, nie śpiesz się. I tak niczego nie zrobisz. Nie wykonuj niepotrzebnych ruchów... Ja się wszystkim zajmę.

IGA (OFF)
Jak to nie wykonuj?! Jestem mu potrzebna w takiej sytuacji!

Janusz odstawia słuchawkę od ucha, patrzy na Beatę. Ze słuchawki dobiegają niewyraźne okrzyki lgi.

15. PL. ULICE WARSZAWY, SAMOCHÓD JANUSZA DZIEŃ

Samochód Janusza jedzie zatłoczonymi ulicami.

16. WN. GABINET LEKARSKI, SZPITAL DZIEŃ

Lekarka pokazuje zdjęcia z tomografu, w komputerze. Obok siedzi Janusz.

Detal, zdjęcie: Jedna półkula jest całkiem ciemna, na drugiej widać małe plamki światła.

LEKARKA II
To jest prawa półkula... Odpowiada za logikę, racjonalne zachowanie. Za intelekt. Jest całkiem martwa. Lewa półkula... emocje, fantazje, kreatywność. W znacznym stopniu też uszkodzona. Te białe punkciki to ten mózg, który brat ma obecnie.

JANUSZ

Wygląda jak zdjęcie kosmosu a to czarne, co to jest?

LEKARKA

Martwa tkanka, prawdopodobnie lewa strona jest całkowicie porażona.

JANUSZ

Czy są jakieś szanse na poprawę?

LEKARKA II

Nie chcę panu robić nadziei. To co zostało, będzie zanikać. Brat coraz bardziej pograży się w świecie iluzji, złudzeń... będzie miał wizje. Wreszcie mózg odwoła się do swojej najmocniejszej części... czyli do pnia. Chory zacznie coraz bardziej przypominać naszych przodków. Pierwotne instynkty... wściekłość, lęk, agresja, impuls ataku lub ucieczki. Musi się pan uzbroić w wielką cierpliwość... to nie ma nic wspólnego z charakterem, to choroba.

17. WN. OIOM DZIEŃ

Janusz zatrzymuje się w drzwiach, patrzy na śpiącego Andrzeja, który głośno oddycha przez usta.

18. WN. PRYWATNA SZKOŁA FILMOWA DZIEŃ

Aula, grupa studentów. Janusz wyklada.

JANUSZ

Reżyser w filmie tworzy własny kosmos. Ustala porządek i prawa które w nim panują. Południe, północ, konstelacje. Jeśli nie ma tego porządku, jasnych reguł, to wali się dramaturgia. Nic nie jest ostateczne, nic nie jest złe, nic dobre.

STUDENT

Ja mam pytanie? Jak się robi latanie?

JANUSZ

Jakie latanie?

STUDENT

Na greenboxie.

JANUSZ

Ale kto lata?

STUDENT

Obojętnie. Chodzi o to, że my chcemy się nauczyć konkretnie zawodu. Wie pan, czy nie?

Pytanie jest prowokacją, cała grupa czeka na wynik starcia. Janusz zastanawia się.

Dzwonek telefonu.

JANUSZ

Chwileczkę.

Wychodzi na korytarz, odbiera telefon.

BEATA (OFF)

Iga przylatuje za dwie godziny. Pojedziesz po nią?

JANUSZ

Tak, dobrze.

Janusz wraca do sali wykładowej.

JANUSZ

Greenbox, bluebox, redbox..., srajbox i kawałek sznurka. Przywiązujemy faceta za nogę i lata. Przepraszam, ale muszę dziś skrócić nasze spotkanie. Za tydzień porozmawiamy o Bergmanie... to taka marka szwedzkiego samochodu.

19. WN. LOTNISKO DZIEŃ

Janusz czeka przed wyjściem pasażerów.

Przez głośniki zapowiedź przylotu.

Cięcie.

Z przejścia wychodzi Iga, ubrana jest wieczorowo. Janusz podchodzi do niej. Witają się.

JANUSZ

Do mieszkania, czy od razu do szpitala?

IGA

Poczekaj chwileczkę.

Iga rozgląda się, rusza w stronę barku, zatrzymuje się przy ladzie. Janusz widzi z daleka, że barman nalewa jej koniak. Iga wypija, podstawia znowu kieliszek. Wypija. Wraca do Janusza.

IGA
Prosto do szpitala.

20. WN./PL. SAMOCHÓD JANUSZA, ULICE WARSZAWY DZIEŃ

Janusz prowadzi w milczeniu. Iga rozgląda się.

IGA
Boże... jak tu pięknie. Jak się wszystko zmienia.
Polska to taki piękny kraj. To gdzie jedziemy?

JANUSZ
Do Andrzeja.

IGA
Aha.

21. WN. OIOM, SZPITAL DZIEŃ

Iga pochyla się nad śpiącym Andrzejem. Janusz i Lekarka stoją z boku. Pielęgniarka zmienia kroplówkę.

IGA
(do Andrzeja)
Co ty najlepszego wyprawiasz... Co ty mi robisz?
Zwariowałeś? ... Andrzejku, mówię do ciebie!
(do Pielęgniarki)
Niech pani nie zadaje mu bólu, błagam.

PIEŁĘGNIARKA
Pani się nie boi... on teraz nic nie czuje.

IGA
No i co z tego, on jest miłością mojego życia.
Andrzejku... obudź się, obudź... Jestem tu przy
tobie. Boże, jak ty wyglądasz.
(do Pielęgniarki)
Sostro... gdzie można kupić przybory do golenia?

PIEŁĘGNIARKA
W kiosku, na dole.

IGA
Ja pani dam pieniądze... niech pani przyniesie, z
łaski swojej.
(do Janusza)
Daj pani pieniądze.

JANUSZ
Po co chcesz go golić?

IGA
Zamknij się. Nie pouczaj mnie. Wiem, co robię. Daj
pieniądze!

Janusz wyjmując z portfela banknot, wręcza Pielęgniarkę.

IGA
Reszty nie trzeba.

JANUSZ
Można tu gdzieś zapalić?

PIEŁĘGNIARKA
Pali się na dworze.

22. PL. DZIEDZINIEC SZPITALA DZIEŃ

Janusz paląc, zatrzymuje się obok grupki chorych zgromadzonych przy popielniczce. Patrzy na mężczyznę z dziurką w gardle. On przy każdym zaciągnięciu zatyka dziurkę palcem, aby dym nie uciekał.

23. WN. OIOM, SZPITAL DZIEŃ

Janusz wraca i widzi Igę, która wyciska z tuby pianę prosto na twarz Andrzeja, zakrywa mu pianą usta i nos.

Śpiący Andrzej dusi się lekko pod pianą, z nosa wychodzą mydlane bańki. Iga zaczyna jeździć mu po twarzy maszynką, z której nie zdjęła plastikowej osłony. Janusz patrzy ze zgrozą.

IGA
(bezzadanie)
Nie umiem... nie umiem.

Janusz odbiera maszynkę od Igi. Odsłania ostrze, zaczyna golić Andrzeja. Iga wychodzi.

24. WN. KORYTARZ, OIOM, SZPITAL DZIEŃ

Iga siedzi na ławce, zapadnięta w siebie, nieobecna.

Janusz staje w drzwiach OIOM, patrzy na Igę.

IGA
Zerwałam kontrakt... a on się nawet nie obudził, nie
pocałował mnie.
(ożywia się)

Ale położyłam mu rękę na czole... a on się uśmiechnął.

(po pauzie)

Boże... co z nami teraz będzie.

25. WN. KUCHNIA, DOM NA WSI WIECZÓR

Beata karmi psy.

BEATA

Siad, łapka... a teraz zapraszam do miseczek.

Psy jedzą.

Z kuchni wychodzi Beata, rozgląda się..

BEATA

Janusz, gdzie jesteś?

/wchodzi do salonu/

Półmrok. Janusz leży nieruchomo na podłodze.

JANUSZ

Tu !..

BEATA

Co ci jest?

Beata zapala światło.

Janusz milczy.

BEATA

Januszkule, odezwij się!

JANUSZ

Cicho!

BEATA

Co cicho?! Odezwij się natychmiast!

JANUSZ

Próbuję, jak to jest być sparaliżowany.

Janusz zaczyna dotykać prawą ręką całego ciała. Nie sięga do nóg.

BEATA

I jak?

JANUSZ

Zgroza.

BEATA
Przestań! Pocałuj mnie natychmiast!

Janusz z trudem sięga przez siebie prawą ręką, chwyta za głowę Beaty, przyciąga ją do siebie, całuje.

26. PL. PRZED DOMEM NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz zatrzymuje samochód. Wysiada, idzie do bramy kamienicy.

27. WN. DOM NA OCHOCIE, KLATKA SCHODOWA DZIEŃ

Janusz chce nacisnąć dzwonek, ale dostrzega, że drzwi są uchylone. Wchodzi.

28. WN. DOM NA OCHOCIE, KUCHNIA DZIEŃ

Iga w szlafroku siedzi za stołem, widać, że nie spała w nocy. Przed nią niedokończona butelka wina.

JANUSZ
No co, jedziemy?

IGA
Nigdzie nie jadę. Jestem chora, nie mam siły, nie chce mi się żyć.

JANUSZ
Rozumiem. Pojadę sam.

IGA
(zaczyna spokojnie, ale przechodzi w krzyk)
Co ty tam rozumiesz. Ja go kocham, i on mnie kocha. Razem stanowimy jedność. On potrzebuje mnie, a ja jego... strasznie potrzebuję. Tu, blisko, w tej chwili! Ale jego przy mnie nie ma! Jak on mógł mi coś takiego zrobić?! Jedź... zabierz go natychmiast z tego szpitala, tutaj, do mnie!

29. WN. SZPITAL, OIOM DZIEŃ

Andrzej leży z otwartymi oczami. LEKARKA III pisze coś na karcie choroby. Wchodzi Janusz. Dostrzega, że Andrzej patrzy przytomnie.

LEKARKA III
Pan w jakiej sprawie?

JANUSZ
Do brata. Mogę z nim porozmawiać?

LEKARKA III

Może pan. Ale nie dogada się pan, on bredzi.

Janusz pochyla się nad Andrzejem.

JANUSZ

Widzisz mnie?

Andrzej potwierdza ruchem oczu.

JANUSZ

Jak się czujesz?

ANDRZEJ

Jeśli ktoś ci powie, że cierpienie uszlachetnia, to kup gruby pejcz i przeciągnij go parę razy przez łeb.

LEKARKA III

No nie mówiłam... bredzi.

Wchodzi Pielęgniarka z talerzem kaszki manny.

PIEŁĘGNIARKA

Pan idzie na zewnątrz, bo obiadek przyszedł.

ANDRZEJ

(do Janusza)

Następnym razem załatw mi coś smacznego.

JANUSZ

A co by chciał?

ANDRZEJ

(po namyśle)

Owoce morza.

30. WN. PRYWATNA SZKOŁA FILMOWA DZIEŃ

Janusz prowadzi zajęcia z tą samą grupą studentów. Na środku sali ustawiona jest scena filmowa, dokoła światła, operator, kamera. Dwoje studentów w roli aktorów – ona i on. Student-Reżyser siedzi obok Janusza, mówi cichym głosem.

STUDENT-REŻYSER

Świt. On i ona... zakochani. Wyłączeni ze świata... skupieni na sobie. Intymne, miłosne zbliżenie.

JANUSZ

Dobrze. Fajne światło, fajny nastrój. Kręć.

Student-Reżyser staje obok operatora.

STUDENT-REŻYSER
(ryczy przeraźliwym głosem)
UWAGA, CISZA NA PLANIE! KAMERA! AKCJA!

Studenci-Aktorzy sztywnieją jak smagnięci batem. Janusz wzdycha.

JANUSZ
Stop... stop!

Student-Reżyser patrzy na Janusza zdziwiony.

STUDENT-REŻYSER
Ale dlaczego?

31. PL. WARSZAWA DZIEŃ

Piękny wschód słońca nad miastem.

32. WN. DOM NA OCHOCIE, MIESZKANIE DZIEŃ

Iga umalowana i elegancko ubrana podchodzi do Janusza, całuje go w policzek. W pokoju siedzi młoda Dziennikarka.

IGA
No co z nim, mów natychmiast.

JANUSZ
Zaczął mówić, nie jąka się, nie bełkocze. mówi całkiem wyraźnie, To co jedziemy?

IGA
Dziękuję za wspaniałe wiadomości, ale teraz nie mogę jechać. Mam wywiad do gazety.

(wskazuje na Dziennikarkę)

I jak będzie lepiej... „Miłość pokona chorobę”, czy „Choroba nie pokona miłości”. Jutro będę u niego... na pewno.

JANUSZ
Też dobry tytuł.

33. WN. WŁOSKA RESTAURACJA DZIEŃ

Janusz podchodzi do baru.

BARMANKA
Co pan sobie życzy?

JANUSZ
A co pani ma najlepszego?

BARMANKA
Na wynos? Dzisiaj są świeże ostrygi.

JANUSZ
Niech mi pani da. Sześć.

34. WN. SZPITAL , OIOM DZIEŃ

Wchodzi Janusz, wita się z Andrzejem.

Otwierają się drzwi, wchodzi Salowa, na tacy niesie zupę. Stawia talerz na stoliku.

JANUSZ
Wie pani co, ja go nakarmię, niech pani się nie
fatyguje.

SALOWA
O fajnie, nie powiem nie.

Salowa wychodzi. Janusz odstawia talerz z zupą na parapet. Wyjmuje z torby
pojemniki z jedzeniem, rozpakowuje.

JANUSZ
Od czego zaczniemy? Może najpierw ostrygi, potem
zupa z owocami morza, na koniec eskalopki z
kluseczkami.

ANDRZEJ
O kurwa.

JANUSZ
Widzę, że wracasz do zdrowia.

Janusz zaczyna karmić Andrzeja. Andrzej mruczy z zadowolenia, wywraca oczy do
góry. Połyka z głośnym mlaskaniem, wstrzymuje przy tym oddech, trzęsie się, wydaje
zwierzęce odgłosy. Przerywa nagle jedzenie.

ANDRZEJ
Zostawmy coś dla cioci Pesi.

JANUSZ
O kim mówisz?

ANDRZEJ
Nie widzisz? Ciocia Pesia przyjechała.

JANUSZ
Jak to przyjechała?

Andrzej pokazuje na ścianę.

ANDRZEJ
Na wózku... z Odessy.

Cięcie.

Chwila później.

Janusz trzymając pojemniki po jedzeniu rozgląda się, szuka kosza na śmieci.
Wychodzi na korytarz.

Wchodzi Lekarka II. Widzi talerz z zupą na parapecie.

LEKARKA II
Dlaczego obiad jest nieruszony?

ANDRZEJ
Bo już jadłem.

LEKARKA II
Tak? A co pan jadł?

ANDRZEJ
Mule, ostrygi, ośmiornice.

LEKARKA II
(wychyla się przez drzwi)
Aha. Marysiu... rura do karmienia przez nos!

Wraca Janusz z pojemnikami.

LEKARKA II
No, proszę... brat jest niesforny, znowu bredzi.
Będziemy musieli przez nos go karmić.

JANUSZ

A gdzie mogę to wyrzucić?

Pokazuje Lekarce II plastikowy pojemnik, w którym są skorupki ostryg.

LEKARKA II

Jezu...

Wchodzi Pielęgniarka z rurą do karmienia.

LEKARKA II

Popatrz, co ci artyści jedzą.

Pielęgniarka patrzy na skorupy ostryg.

PIEŁĘGNIARKA

Nie wierzę... To z biedy, czy z zepsucia?

Bracia patrzą na siebie i zaczynają się śmiać.

35. WN. DOM NA WSI, PÓŹNE POPOŁUDNIE

Janusz siedzi na tarasie, przed nim kieliszek białego wina.
Wchodzi Beata z laptopem.

BEATA

Chcesz popłynąć do Bretanii ?.. no to patrz. Barka 4-ro osobowa bez uprawnień.
Wsiadasz i płyniesz.

JANUSZ

A co z psami ?

BEATA

Bierzemy psy, bierzemy rowery i zasuwamy.
Zwiedzamy, zatrzymujemy się w oberżach i jest bajkowo...

JANUSZ

Co już ci wiocha się znudziła ?

BEATA

Nie, ale trzeba coś zaplanować a nie siedzieć jak dupa.
Jedno ci powiem – trzeba korzystać z życia póki możemy.

JANUSZ

A co ze świętami ?

BEATA

To też musimy zaplanować – dzieci przyjeżdżają.

36. W.N. SZPITAL, SALA TERAPEUTYCZNA DZIEŃ

Janusz widzi: Pacjenci ćwiczą. Andrzej na wózku inwalidzkim popychanym przez Fizjoterapeutę.

JANUSZ

Dzień dobry panu, cześć braciszku.

FIZJOTERAPEUTA

Nie chcę pana martwić, ale brat nie współpracuje.

JANUSZ

Andrzejku, słyszysz, co pan mówi?

Andrzej milczy z zaciętą twarzą.

JANUSZ

(do Fizjoterapeuty)

Może go boli.

(do Andrzeja)

Andrzej, boli cię coś?

Andrzej milczy.

FIZJOTERAPEUTA

I tak jest cały czas, zero współpracy. Pan przemówi mu do rozsądku, bo ja nie mam czasu.

Fizjoterapeuta odchodzi. Andrzej patrzy na Janusza.

JANUSZ

Gdzie chcesz jechać.

ANDRZEJ

Do wyjścia... spierdalamy stąd?

JANUSZ

Dokąd?

ANDRZEJ

Do hotelu Sobieski! Wpadniemy tylko do domu po smokingi. Gazu!

Janusz rusza z Andrzejem na wózku inwalidzkim. Andrzej rządzi, pokazuje zdrową ręką.

ANDRZEJ
Skręcaj tam!

Janusz skręca. Jadą następnym, pustym korytarzem. Zatrzymują się przed ścianą.

JANUSZ
A teraz?

Andrzej pokazuje.

ANDRZEJ
Zawracaj! Jedź!

Janusz zawraca, rusza. Andrzej pokazuje.

ANDRZEJ
Teraz w te drzwi!

Janusz skręca, wjeżdża do pokoju, w którym leżą same kobiety.

ANDRZEJ
Wycofaj... to pułapka.

Janusz cofa wózek z Andrzejem. Odprowadzani zdziwionymi spojrzeniami kobiet zawracają i jadą korytarzem w przeciwnym kierunku.

Zakręt. Znajdują się w tym samym miejscu, z którego wyruszyli, przed salą chorych Andrzeja. W drzwiach stoi Pielęgniarka.

PIEŁĘGNIARKA
(do Janusza)
Dziękuję za podwiezienie.

Pielęgniarka przejmuje wózek, chce wjechać do sali chorych.

ANDRZEJ
A więc spisek... ty mały gnojku... sprzedałeś mnie...
za tanie pieniądze! Byłeś, jesteś i pozostaniesz
zwykłą mendą!

Andrzej próbuje chwycić zdrową ręką za framugę.

ANDRZEJ
Nie, nie chcę... nie pozwalam!

Pielęgniarka odsuwa jego rękę. Siłują się.

ANDRZEJ (DO JANUSZA)

Chcesz, żebym tu zdechł!

Pielęgniarka wpycha wózek z Andrzejem do sali. Janusz zostaje na korytarzu.

Po chwili Pielęgniarka wychodzi na korytarz.

PIEŁĘGNIARKA
Czemu on tak przeklina?

Janusz nie odpowiada. Z dyżurki wygląda Lekarka II, podchodzi do Janusza.

LEKARKA II
Proszę się nie przejmować, on tak nie myśli.

JANUSZ
No właśnie nie wiem, proszę pani.

LEKARKA II
To nie on, to choroba. Typowe.

JANUSZ
To znaczy, że zawsze tak będzie?

LEKARKA II
Raz lepiej, raz gorzej. Różnie. Musicie się państwo do tego przyzwyczaić. Przygotowałam wypiskę brata na wtorek. Nic więcej nie możemy dla niego zrobić. Odmawia współpracy, nie chce rehabilitacji. W tej sytuacji państwo musicie się nim zaopiekować. Ma regularnie jeść, pić i leżeć w cieple. Inaczej zamieni się w roślinę.

37. WN. DOM NA WSI SALON

..piękna klasyczna muzyka
Beata w dużym pokoju rozstawiła sztalugi, maluje siedzące na kanapie psy.
Przez otwarte tarasowe drzwi widać jak podjeżdża samochód Janusza.
Psy zrywają się z kanapy - piszcząc i szczekając biegną na przywitanie Janusza.

BEATA
Gdzie!, siad !, zostań !
Cholera jasna całą kompozycję mi zepsułeś.

Janusz z ponurą twarzą ciężko siada na kanapie.

BEATA
No mów .. co z nim?

JANUSZ
Ty wiesz, jak on mi w szpitalu nawrzucał, z jaką nienawiścią... płonącymi oczami.

BEATA
... chory jest. Wpuszczaj to jednym uchem, drugim wypuszczaj. To twój brat.

JANUSZ
To się tak lekko mówi...

Chwila milczenia..

JANUSZ
Jutro go wypisują. Trzeba uprzedzić Iga.

38. WN. MIESZKANIE NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz i Beata siedzą w kuchni, piją herbatę. Iga chodzi tam i z powrotem, podenerwowana. Zlew jest pełen naczyń.

IGA
No gdzie on jest? Gdzie on jest? Cała się trzęsę.

JANUSZ
Iga, siadaj... musimy porozmawiać. Jak to sobie wyobrażasz... przywiozą go i co dalej?

IGA
Poradźmy sobie. Zawsze sobie umieliśmy poradzić... teraz też sobie poradzimy.

BEATA
Zmienisz mu pieluchę? umyjesz? przewiniesz?
Trzy razy dziennie trzeba podawać lekarstwa.

IGA
(*ignoruje Beatę, zwraca się do Janusza*)
Nie wierzysz we mnie?

JANUSZ
A jak się napijesz?

IGA

Przysięgam na głowę mojej nieżyjącej matki... skończyłam z alkoholem, raz na zawsze. Nie biorę kropli do ust. I nie rozmawiaj ze mną jak z jakąś alkoholiką.

(po pauzie)

Są pewne sprawy, których nigdy nie zrozumiesz... ty ,ty mały realisto. My się kochamy. Zawsze się kochaliśmy... od czterdziestu lat. Miłość jest najważniejsza... wyleczę go miłością.

JANUSZ

No nie wiem...

IGA

Ty chamie... ty nędzny, prosty człowieku. Ty nic nie wiesz o swoim bracie.

JANUSZ

Rzeczywiście... mieliśmy ograniczone kontakty.

IGA

Ty prostaku!

Beata patrzy na Igę z przerażeniem. Siedzą w ciszy.

Dzwonek do drzwi.

Iga wstaje, idzie otworzyć. Pielęgniarki wpychają łóżko na kółkach, z Andrzejem. Odsuwają nogami plastikowe torby wypełnione pustymi butelkami po winie.

PIEŁĘGNIARZ

Gdzie go zawieźć?

ANDRZEJ

Nareszcie w domu. Iga... Igusiu!

IGA

(pokazuje pielęgniarzom sypialnię)

Tam.

(pochyla się nad Andrzejem)

Jestem mój biedaku, kochany... teraz będzie dobrze. Ja się tobą zajmę.

Iga idzie otworzyć sypialnię. Do Andrzeja podchodzi Janusz. Andrzej pyta po cichu.

ANDRZEJ

Kto to jest... ta starsza, krępa kobieta?

JANUSZ

No co ty. To Iga, twoja żona.

ANDRZEJ

Wolne żarty. Igusia! Gdzie jesteś... Iga! Igusia!

Pielęgniarze biorą Andrzeja, przenoszą na łóżko w sypialni.

Pielęgniarze wychodzą, Iga odprowadza ich do drzwi. Janusz wyjmując kopertę, wyciąga recepty, układa na stole. Wraca Iga.

JANUSZ

Tu masz wszystkie recepty. Do wykupienia natychmiast.

IGA

Ja wszystko zrobię... nie musisz się przejmować.

(bierze recepty)

Bez okularów nie widzę.

Janusz rozgląda się, znajduje okulary, podaje. Idzie. Ona zakłada okulary, od razu zdejmując, odkłada na stół. Idzie do Andrzeja, pochyla się nad nim.

IGA

Andrzeju kochany... jestem przy tobie. Dodam ci dużo energii...

Iga zaczyna przeciągać dłoń nad piersią Andrzeja.

JANUSZ

To my spadamy. Zajrzę jutro.

IGA

Nie musisz. Wyrzucić te torby przy drzwiach. I nie wypuść kota! Zostaw nas nareszcie samych !

Iga nie odwracając się do Janusza, gestem ręki pokazuje mu, żeby poszedł sobie.

39. PL. PODWÓRZE KAMIENICY NA OCHOCIE DZIEŃ

Słońce wypełnia podwórze. Na ławkach siedzą kobiety i emeryci, obok trzepaka bawią się dzieci, biegają psy.

Janusz i Beata wychodzą z klatki schodowej. Janusz niesie dwie torby plastikowe, w których pobrzękuje szkło. Cichną rozmowy, Janusza odprowadzają wymowne spojrzenia. Janusz słyszy:

MĘŻCZYŻNA (OFF)

To od tej aktorki.

KOBIETA
I jak się brat czuje?

JANUSZ
Dziękuję, lepiej.

Janusz podchodzi do zabudowanego kontenera na śmieci. Wrzuca torby. Głośny brzęk szkła.

40. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Janusz i Beata siedzą w kuchni, piją wino. Janusz jest ponury, podchmielony.

BEATA
Jeżeli się kochają... to nie wtrącajmy się. Może jakoś to będzie. Są dorośli...

JANUSZ
Kurwa mać... przecież ona jest bardziej odjechana niż on, wykończy go.

Janusz milczy, zapala papierosa.

BEATA
Będziemy dojeżdżać... pomagać. Nie bądź taki skwaszony, rozchmurz się.

Janusz nalewa wino, wypija.

JANUSZ
A jak nie dadzą rady ?
to co wtedy ?

Co powiem rodzicom po śmierci... że się nie
zająłem bratem?
(po pauzie)
A my przecież zawsze żyliśmy jak pies z kotem.

41. PL. SZOSA, SAMOCHÓD JANUSZA DZIEŃ

Samochód Janusza jedzie w stronę Warszawy.

42. WN. SAMOCHÓD JANUSZA, SZOSA DZIEŃ

Beata prowadzi, zdenerwowany Janusz siedzi obok.

BEATA

Tylko się nie denerwuj... proszę cię. Wszystko będzie dobrze.

Jadą w milczeniu.

43. PL. PODWÓRZE KAMIENICY NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz i Beata idą przez podwórze. Kobiety, emeryci i dzieci patrzą na nich. Z ławki wstaje mężczyzna. Z bramy wychodzi Dozorca.

MĘŻCZYŻNA

Dzień dobry, panie Januszu. Czy to prawda, że bratu nogę obcięli ?

DOZORCA

Proszę pana, tam kotek pani Igi wyszedł... pan go złapie.

Janusz jest zbyt zdenerwowany, aby odpowiedzieć. Rozgląda się, widzi kota siedzącego na gałęzi drzewa. Podchodzi.

JANUSZ

Kici, kici...

Kot nie reaguje.

JANUSZ

Złaż, bo cię kur...
Kątem oka widzi przyglądające się dzieci .
Powstrzymuje przekleństwa.

JANUSZ

Kici, kici...

MĘŻCZYŻNA

Więc jak ? Obcięli ?

JANUSZ (szeptem)

Panie, nie pierdol pan głupot !!

BEATA

Zachowuj się kulturalnie... opanuj się, co ty robisz?

44. WN. MIESZKANIE NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz z kotem pod pachą i Beata wchodzi, widzą z korytarza sypialnię i kuchnię.

W sypialni Andrzej leży nagi w poprzek łóżka, rzezi. Rozrzucona mokra pościel. Iga siedzi w kuchni, pije wino.

Janusz stawia kota na podłodze, idzie do Andrzeja, krzyczy do Igi:

JANUSZ

Kurwa mać... co tu się dzieje?! Dlaczego on jest nagi? Czemu nie zmieniłaś pieluchy?!

BEATA

Nie krzycz... trzeba zmienić prześcieradło... cały jest mokry, trzęsie się z zimna, zobacz. Potrzeba ciepłej wody...

IGA

Co? Nie słyszę... mów wyraźniej!

BEATA(do Igi)

Gdzie są ręczniki?

IGA

(pokazuje)

Tam.

Janusz idzie do kuchni. Patrzy na pijaną Igę, na kota chodzącego po stole, między resztkami jedzenia.

JANUSZ

Co ty wyprawiasz? Chcesz go zabić...?!

IGA

Ty człowieku bez serca... Nie widzisz, jak ja cierpię.

Beata stara się ułożyć Andrzeja na łóżku.

BEATA

Janusz, pomóż mi!

JANUSZ

(do Igi, nie panuje nad sobą)

Dlaczego nie zmieniłaś mu pieluchy?

IGA

Nie kłam... zmieniłam!

JANUSZ

Tak? Byłaś w aptece... wykupiłaś leki, bo nie widzę.

IGA
Oczywiście... tam są, w plastikowej torbie.

Janusz wyciąga spod stołu plastikową torbę, w środku dwie butelki wina i nic więcej.

JANUSZ
To są lekarstwa?

IGA
No i co... pomyliłam się. Każdy ma prawo się pomylić... nie krzycz na mnie.

JANUSZ
Jak mam nie krzyczeć? Ani jednej rzeczy nie zrobiłaś, z tego co było ustalone. Nic!

IGA
Nieprawda... niedobry człowieku! Ułożyłam dla Jędrusia piosenkę... całą noc ją układałam.
(śpiewa)

Ja was łabędzim puchem otulę,
W miedziane kubki młodej krwi utoczę,
Ja was iskrami pożaru zaproszę.

JANUSZ
Ja ją zaraz zabiję.

BEATA
Uspokój się. Nie widzisz, że jest przerażona, w szoku.

IGA
(śpiewa)
Złoto na nagie ciała przetopię,
Miedziane czoła łzami wam obmyję,
Spragnione usta pić będą szaleją,
Śpijcie spokojnie... luli, luli, luli.

JANUSZ
(do Beaty)
Beata... zabieramy go.

Janusz wyciąga telefon, wybiera numer. Beata przynosi mokre ręczniki. Iga śpiewa dalej.

BEATA
Chodź Igusiu... pokażę ci, jak się zmienia pieluchę.

IGA

Daj mi spokój!
(aktorskim głosem)
Dajcie mi święty spooookóój!

JANUSZ
(do telefonu)
Zamawiam karetkę przewozową... Niemcewicz
siedem, łamane przez dziewięć.

BEATA
Ale jak on tak pojedzie... obsrany, obsikany.

JANUSZ
Nieważne... zabieramy!

Janusz wchodzi do sypialni, podnosi z podłogi koc. Zaczynają z Beatą owijać Andrzeja kocem. Iga śpiewa refren.

ANDRZEJ
Proszę... tylko nie do szpitala.

IGA
Uważajcie... nie wypuście kota!

45. PL. DOM NA WSI ŚWIT

Kamera powoli najeżdża na dom.

46. WN. SYPIALNIA, DOM NA WSI ŚWIT

Andrzej leży na łóżku, woła.

ANDRZEJ
Igunia... Iga! Igunia!

Janusz siedzi w kuchni, podpira ręką głowę, ma dość. Beata stoi obok, patrzy na niego.

JANUSZ
Nie wytrzymam...

ANDRZEJ (OFF)
Iga... Igunia!

Janusz wstaje, zatrzymuje się przed łóżkiem. W drzwiach Beata.

JANUSZ
Dzień dobry, jak się czujesz?

ANDRZEJ

Gdzie jest Iga?

JANUSZ

Nie ma jej tu.

ANDRZEJ

Co to za szpital?

Janusz odsłania żaluzję. Za oknem zielony ogród.

JANUSZ

To mój dom... Od teraz nasz.

ANDRZEJ

Aha... twój dom.

JANUSZ

Podziękuj Beacie... odstąpiła ci swoją sypialnię.

ANDRZEJ

Kto to jest Beata?

JANUSZ

To jest Beatka... tu stoi.

ANDRZEJ

Obrzydliwe imię.

JANUSZ

Będzie ci u nas wygodnie... masz widok na drzewa, ptaki śpiewają. Do pokoju wciskają się zaciekawione nową sytuacją psy.

ANDRZEJ

Wyciąga rękę stara się pogłaskać psy.

BEATA

To jest Julcia , to jest Bambina a malutki to Bońcio.

ANDRZEJ

/Uśmiecha się/
Pomóż mi wstać.

JANUSZ

Nie możesz chodzić.

ANDRZEJ

Nie szkodzi... spróbujmy.

JANUSZ

No to podnieś się.
(Andrzej próbuje ale nic z tego nie wychodzi..)

ANDRZEJ
Zabierz psy żebyś je nie nadepnął.

BEATA
Pieski wypad ! już, już!!
Pieski wycofują się ale przez drzwi obserwują co się dzieje.
(Andrzej z ogromnym wysiłkiem próbuje ale nic z tego nie wychodzi..)

JANUSZ
To nic nie da. Nie chodzisz – na razie.

Andrzej milczy, zamyka oczy, zasypia.

47. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Beata z Januszem siedzą obok siebie przytuleni na kanapie w półmroku. Zasmuceni, zafrasowani.

48. WN. PRZYCHODNIA DZIEŃ

Janusz i Beata przy okienku w rejonowej przychodni.

JANUSZ
Chciałbym zamówić pielęgniarkę do obłożnie chorego.

KOBIETA
Jest pan u nas zarejestrowany?

JANUSZ
Nie jestem.

KOBIETA
To trzeba się zarejestrować. Proszę wypełnić ten formularz.

BEATA
/wypełnia dokumenty/

JANUSZ
No to rozumiem, że możemy liczyć na jakąś pomoc.

KOBIETA

Oczywiście,
Jak nasz pracownik będzie wolny.

/Janusz i Beata patrzą pytająco./

KOBIETA

Kiedy umrze pacjent, którym się obecnie zajmuje.
Ale jest duża kolejka.

JANUSZ

To ilu musi umrzeć? Bo sprawa jest pilna ,brat jest
po udarze, nieruchomy.

KOBIETA

Najlepiej oddać brata do specjalistycznego zakładu,
gdzie będzie miał fachową opiekę.

JANUSZ

Nie ma mowy. Nigdzie go nie oddam.

KOBIETA

Jak państwo uważacie. Bierze wypełniony formularz.
A na razie dobrze państwu radzę - poszukajcie
opieki prywatnie.

49. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Janusz wpuszcza gości. Wchodzą MANIUŚ (ok. 50) i MARZENKA(ok. 50). Maniuś całuje w rękę Beatę. Wyciąga z torby, wręcza Januszowi dużą butlę z lekko mętnym płynem i brytfannę z pasztetem. Śmieje się.

MANIUŚ

Sąsiad, nic się nie łam! Mam tu ciekawszy temat
Marzenka i Beatka dadzą sobie radę. Sam zrobiłem
pyszny pasztecik... Jest tu jakiś nóż w tym domu?

Janusz i Maniuś siadają w kuchni. Janusz nalewa z butli do kieliszków. Maniuś kroi pasztet.

MANIUŚ

(śmieje się)

Nasze zdrowie! Nie martw się, Marzenka wprowadzi
was w zagadnienie - ona w tym temacie zęby zjadła..

Wypijają.

50. WN. SYPIALNIA, DOM NA WSI DZIEŃ

MARZENKA

Dzień dobry panie Andrzeju

ANDRZEJ

Bardzo miło, że pani do mnie przyjechała.

MARZENKA

Pozwoli pan ,że usuniemy kołderkę
/Kołdrę podaje Beacie/

Marzenka sprawnie chwyta za rękę i nogę, chce przewrócić Andrzeja na bok. Andrzej łapie zdrową ręką za poręcz.

ANDRZEJ

Co pani robi? Zostaw mnie!

MARZENKA

Puść się.

ANDRZEJ

Nie mogę, bo upadnę!

MARZENKA

Nie upadniesz... puść.

ANDRZEJ

Nie puszczę!

MARZENKA

(do Beaty)

Pomóż... weź jego rękę.

Beata odrywa palce Andrzeja od poręczy. Andrzej krzyczy, przeklina.

MARZENKA

(manipuluje rękami i nogami Andrzeja)

Nie obie ręce tylko jedna - Noga zakroczna...
Proszę, elegancko... i ciach!

Marzenka sprawnie przewraca Andrzeja na bok.

ANDRZEJ

Ja sobie wypraszam !!

/Marzenka do Beaty/

No.. teraz ty

ANDRZEJ
Natychmiast dzwonię po policję!!

/Beata przekręca Andrzeja/

MARZENKA
Ciach!! A teraz korpus...

ANDRZEJ
Nie... błagam!

MARZENKA
Tak, spokojnie... mocno... I raz, dwa, trzy! Proszę
bardzo...

Razem przekręcają Andrzeja.

BEATA
Co tak śmierdzi?

MARZENKA
Wiadomo co.. Pokażę wam jak go myć i przewijać.
Gdzie są pieluchy?
(do Beaty)
Potrzebne będą: ręcznik, ściereczka, miska ciepłej
wody.

ANDRZEJ
Nie zgadzam się! Nie znam tej pani!

MARZENKA

Zdejmuje mu pieluchę

ANDRZEJ
I w ogóle proszę mnie tam nie dotykać!

Wraca Beata, podaje Marzence mokrą ściereczkę. Ona zaczyna myć tyłek Andrzeja.
On próbuje się bronić zdrową ręką.

ANDRZEJ
(woła do Janusza)

Janusz ! Specjalnie naślałeś na mnie tą babę ?! Zrób coś... błagam cię! Nie zniosę tego, w życiu nie przeżyłem większego upokorzenia.

51. WN. KUCHNIA.

Maniuś nalewa bimber do kieliszków. Janusz wypija jednym haustem. Oddycha głęboko.

52. WN. KUCHNIA CHWILĘ PÓŹNIEJ

Janusz, Maniuś, Marzenka i Beata siedzą przy stole.

MARZENKA

To szczęście, że jeszcze żyje.

JANUSZ

Przepraszam, że zapytam wprost... Ile to może potrwać?

MARZENKA

Cholera wie
Pięć dni, pięć miesięcy... Albo piętnaście lat.

BEATA

Muszę napić..

MARZENKA

Czekają was spore wydatki : potrzebne jest specjalne łóżko, wózek i inne cuda..

MANIUŚ

Jeszcze paszteciku i na drugą nóżkę.

MARZENKA

Teraz najważniejsze co robimy z moczem?
Co wolicie pieluchę czy cewniczek?
Radziłabym cewniczek ,będzie miał sucho koło dupy i w ogóle super komfort. Wy się do tego nie dotykacie za każdym razem do zmiany cewnika trzeba wezwać lekarza. Jest taka pomoc, zostawię wam numer.

MANIUŚ
No to jeszcze po pasztecie –
Beatko a ty dlaczego nie jesz..?

53. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Janusz i Beata powtarzają lekcję Marzenki. Janusz leży na boku, Beata przekręca go.

JANUSZ

Chorego kładziemy na plecy. Zaczynaj. Zakroczna...
wykroczna, lewa, prawa. Sadzamy na łożku,
kładziemy w poprzek... potem obracamy i...
podciągamy do góry.

Beata wykonuje wszystkie manewry. Janusz ląduje na brzuchu.

JANUSZ

Coś nie tak. Jeszcze raz...

54. WN. DOM NA WSI PÓŹNY WIECZÓR

Janusza słyszy wołanie Andrzeja.

ANDRZEJ (OFF)

Mamo... mamo!

Janusz wstaje, idzie do sypialni Andrzeja. Pali się tu nocna lampka.

JANUSZ

Co się stało?

ANDRZEJ

Mama chciała mi dać chleb... żołnierz nie pozwolił,
zabrał ją.

JANUSZ

Nie bój się... jesteś w moim domu, nic złego się nie
stanie.

ANDRZEJ
Dokąd zabrali mamę?

JANUSZ
Dam ci coś mocniejszego na sen.

ANDRZEJ
Nie chcę spać... znajdź mamę!

Janusz przykrywa Andrzeja kołdrą, siada przy nim. Bierze jego rękę.

JANUSZ
Gdzie teraz jesteś?

ANDRZEJ
W obozie, durniu... a gdzie miałbym być?

JANUSZ
W Kazachstanie?

ANDRZEJ
Jesteś niedorozwinięty, czy co? No pewnie, że w Kazachstanie. Już wiem... to Tobie dała mój chleb!

Zirytowany Janusz wychodzi do kuchni. Wraca po chwili z pajdą chleba.

JANUSZ
Masz... jedz!

Andrzej chwyta chleb zdrową ręką, nie wie, co z nim zrobić. W drzwiach staje Beata, widzi całą sytuację. Podchodzi, odbiera chleb z ręki Andrzeja, mówi do Janusza.

BEATA
Idź spać... jak się nim zajmę.

Janusz odwraca się bez słowa, wychodzi. Beata siada przy Andrzeju, odrywa kawałek chleba, delikatnie wkłada do jego ust. On powoli żuje chleb, nie odrywa wzroku od oczu Beaty.

BEATA
Już dobrze?

ANDRZEJ
Tak, mam. Dziękuję, mam. Nie zostawiaj mnie samego... boję się.

BEATA
Jestem przy tobie.

(Beata jest wzruszona.)

55. WN. DOM NA WSI NOC

Janusz leży w łóżku, z zamkniętymi oczami.

Wchodzi Beata, ma łzy na policzkach. Kładzie się obok Janusza, zaczyna płakać.

Janusz odwraca się, przytula ją. Beata nie może się uspokoić.

56. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Janusz siedzi w swoim gabinecie, przed ekranem komputera. Na ekranie przez połączenie Skype widać córkę Janusza: Verę (ok. 25). Rozmawiają po niemiecku i po polsku.

JANUSZ
(po niemiecku)
Cześć córeczko. Co porabiasz?

VERA
Mów po polsku.

Na ekranie pojawia się JAN (ok. 18). Mówi w większości po niemiecku.

JAN
Cześć tata, cześć Vera.

JANUSZ
Siemanko synku. Co u ciebie?

JAN
Szukam tanich linii lotniczych.

VERA
Po co ci samolot? Za dwadzieścia euro mamy autobus. Fajnie, że się wszyscy spotkamy. Czy mogę wziąć koleżankę ?

JANUSZ
Chwileczkę, chwileczkę... tu się sytuacja skomplikowała.

VERA
Co się stało?

JANUSZ
Musiałem wziąć do siebie Andrzeja. Miał wylew.

VERA
Straszne. To co, nie mogę wziąć koleżanki?

JANUSZ
Możesz. Ale załatwię wam lokum w pobliżu.

VERA
Nie w pobliżu... w centrum.

JANUSZ
Daj mi trochę czasu. Coś załatwię.

JAN
Bo ja miałem jechać z kolegami do Portugalii... już odmówiłem...

JANUSZ
I bardzo dobrze... przyjeżdżajcie.

(OFF) słysząc klakson samochodu ,dzikie szczekanie psów

VERA
Co tam się dzieje?

JANUSZ
Ktoś przyjechał
Poczekajcie zaraz wracam..

Janusz idzie do salonu widzi samochód dostawczy przy bramie.
(OFF samochód trąbi)

Przy furtce stoi mężczyzna i woła...

MĘŻCZYŻNA
Otwórz pan nie mamy czasu!

Z kuchni wybiega Beata z pilotem do bramy.

BEATA
Ja to załatwię.

JANUSZ
Ale co?

BEATA
Przywieźli łóżko i fotel dla Andrzeja.

Brama się otwiera...Furgonetka podjeżdża pod dom.

Janusz wraca do komputera na ekranie widzi fragment pustego pokoju – gwiżdże do mikrofonu

JANUSZ

Halo! Jesteście tam ?

Nikt nie odpowiada.

Janusz ciężko wzdycha, wyłącza komputer.

Furgonetka wyjeżdża. Janusz zamyka bramę.

Na nowym wózku Beata wwozi Andrzeja do dużego pokoju.

Wraca Janusz, widzi to.

BEATA

No i jest pięknie ! Wózek klasy lux. Wygodnie ci?

ANDRZEJ

Może być..

JANUSZ

Wygląda super ..sam chciałbym taki mieć..

ANDRZEJ

Zapiszę ci w spadku.

To gdzie jedziemy?

BEATA

A gdzie byś chciał?

ANDRZEJ

Do dobrej restauracji.. Czy ty masz smoking?

(do Janusza)

JANUSZ

Oczywiście, gdzieś muszą być te nasze ,które kupiliśmy do Cannes. Ale to może następnym razem.

A teraz chciałem ci pokazać nasz dom.

ANDRZEJ

Nie, dupa mnie boli. Muszę się położyć.

57. WN. POKÓJ ANDRZEJA

Na środku stoi nowe łóżko.

JANUSZ

Co to jest? jakieś przyciski, wajchy, pilot ?

BEATA

Czekaj , czekaj tu jest instrukcja.

Wyciąga

ANDRZEJ

Boli coraz bardziej, połóżcie mnie.

BEATA

Dobrze, kładziemy.

JANUSZ

(Do Beaty)

Ja go dźwignę pod ramiona i przesadzę a ty błyskawicznie odjedziesz fotelem i chwycisz za nogi.

JANUSZ

No to siup!

Próbuje podnieść Andrzeja, ale nie daje rady.
Zastanawia się.

JANUSZ

Andrzejku, musisz mi pomóc!
Prawą ręką złap mnie mocno za kark.

ANDRZEJ

Tylko uważaj.. sytuacja jest krytyczna.

Andrzej z pomocą Beaty obejmuje Janusza.

JANUSZ

Gotowa..?

BEATA

Tak jest!

Janusz unosi Andrzeja do pozycji stojącej.

JANUSZ

Wózek kurwa!

BEATA

Nie mogę ,hamulec jest zaciśnięty!

JANUSZ

Szybciej bo upadnę!

Beata mocuje się z hamulcem.

ANDRZEJ

Nie upadniesz trzymam cię mocno.

Beata wreszcie odsuwa wózek.

Łapie Andrzeja za nogi i wraz z Januszem kładą go na łóżku.

Dyszą ciężko.

ANDRZEJ

Byliśmy o włos od katastrofy.

JANUSZ

Nie przesadzaj..

Zobaczmy lepiej jak działa to łóżko.

Janusz naciska pilota.. Podglówek łóżka podnosi się.

JANUSZ

Wygodnie?

ANDRZEJ

Bajecznie..

Wpatruje się w okno za którym widać drzewa.

Brzozy, sosny, kontrowe światło... pięknie.

Zasypia.

58.WN DOM NA WSI RANO

JANUSZ

No nie mogę, bardzo proszę , przełóżcie ten wykład na przyszły tydzień. Wiem, że demoluję plan zajęć. Proszę zrozumieć, siła wyższa. Wielkie dzięki uff.....

BEATA

Skończyłeś? No to chodź.

59. PL. DOM NA WSI DZIEŃ

Piękny, słoneczny dzień. Janusz wywozi opatulonego kocami Andrzeja na taras. Beata przynosi herbatę, ciastka, ustawia na stoliku i wychodzi. Janusz chce posłodzić herbatę.

ANDRZEJ

Zostaw ten cukier. Daj mi łyżeczkę.
Wolno wyciąga rękę

JANUSZ

Proszę bardzo.

Podaje mu łyżeczkę i obserwuje jak Andrzej długo i z wielkim wysiłkiem próbuje
nabrać cukier i donieść do kubka. Cukier rozsypuje się po stole tylko niewielka ilość
trafia do herbaty.

JANUSZ

Czy pamiętasz coś z tego, jak was wywieźli na
Sybir?

ANDRZEJ

Oczywiście. A ty nie pamiętasz?

JANUSZ

Przecież urodziłem się dużo później, w
Kazachstanie.

ANDRZEJ

Kazachstan. Nie mogę im darować.

JANUSZ

Czego?

ANDRZEJ

Że zjedli Czylitę.

JANUSZ

Co to była Czylita?

ANDRZEJ

Piesek taki śliczny. Kirgizi go normalnie zabili i
ugotowali . A, że byli uprzejmi i gościnni to mnie
zaprosili i poczęstowali. Nigdy im tego nie daruję.

JANUSZ

Ale jak was wywozili... jak to było? Od samego
początku.

ANDRZEJ

No pamiętam... zapaloną lampę. Napad chamów...
straszne chamy, było jakieś. W budionnówkach... z
bagnetami.

JANUSZ
A co potem?

ANDRZEJ
W pociągu?
Strach... straszny strach. Bałem się.

JANUSZ
Czego się bałeś?

ANDRZEJ
Bałem się o ojca... cały czas. Paraliżujący strach, że
nie zdąży wskoczyć do pociągu.

JANUSZ
A gdzie wychodził?

ANDRZEJ
Po kąpiatki... gorącą wodę. I znaleźć coś do
jedzenia. A te pociągi odjeżdżały bez sygnału.
Pociąg ruszał... i te straszne, rozpaczliwe krzyki
ludzi, którzy biegli za pociągiem... coraz mniej i
mniej, aż ginęli z oczu.

Chwila ciszy.

ANDRZEJ
A ty coś pamiętasz?

JANUSZ
Nie bardzo. Nie wiem, czy pamiętam, czy mi
opowiadano.

ANDRZEJ
Ale co?

JANUSZ
Jak wracaliśmy do Polski. Kremlowskie gwiazdy
widziane z pociągu. Światło elektryczne. Smak
cukierka, który dał mi ruski żołnierz. Nawet pamiętam
jak się cukierek nazywał. Lodowy Miszka, to była
miętówka. Bałem się wypluć... strasznie mi nie
smakował. Nie znałem smaku cukru.

ANDRZEJ
Słuchaj... mam do ciebie prośbę.

Natychmiast dzwoń po straż pożarną..

JANUSZ

A to czemu?

ANDRZEJ

Żeby przywieźli drabinę... będę mógł zejść z tarasu.

JANUSZ

Po co ci drabina... wystarczy jeden mały krok.

ANDRZEJ

To tobie się tak wydaje.

Janusz wstaje, wykonuje krok, schodzi z tarasu. Odwraca się.

JANUSZ

Widzisz chyba, że stoję na ziemi.

ANDRZEJ

Nie stoisz.

JANUSZ

Tak? A co jest pod moimi nogami?

ANDRZEJ

Czemuś.

JANUSZ

Nie pierdol

ANDRZEJ

Mówię śmiertelnie poważnie – nie ruszaj się!

Na taras wychodzi Beata, zbiera puste filiżanki. Janusz zwraca się do niej.

JANUSZ

Stań obok mnie.

BEATA

Nie mam czasu.

JANUSZ

Stań proszę.

Beata wzdycha, staje obok Janusza. On mówi do Andrzeja.

JANUSZ

Uważaj... wchodzimy na taras.

Janusz i Beata robią krok, wchodzą na taras.,

JANUSZ
Widziałeś?
ANDRZEJ
Nie bardzo.

JANUSZ
Jeszcze raz... teraz schodzimy. Trzy... cztery.

Andrzej odwraca głowę.

JANUSZ
(krzyczy)
Patrz... patrz!

Janusz i Beata schodzą z tarasu. Andrzej odwraca głowę.

JANUSZ
No i gdzie patrzysz?

ANDRZEJ
Nie chcę widzieć, co się z wami stanie.

JANUSZ
Wchodzę i schodzę. Zaufaj mi. Żadnej czeluści nie ma.

ANDRZEJ
Ty zaufaj mi ! Nie będziesz mi wmawiał, co ja widzę czy nie widzę. Dzwon po straż... w tej chwili. Zaraz się ściemni i co będzie?

Janusz ma dość rozmowy na ten temat. Wchodzi z Beatą do domu.

BEATA
Ja nie wytrzymam, dzwoni do Igi. Niech przyjedzie i nam pomoże.
Dzwoni do niej!

Janusz wyciąga z kieszeni telefon, wybiera numer.

JANUSZ
Iga? Może byś nas wreszcie odwiedziła?.

IGA (OFF)
Zwariowałeś? Nie wiesz że, mam na karku twojego chorego braciszka i starego kota! Ledwo żyję!

JANUSZ
Tak? To poproś Andrzeja do telefonu.

IGA (OFF)
Na twój rozkaz? Nie mam ochoty.

Koniec połączenia.

60. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Słońce widowiskowo chowa się za horyzontem.
Janusz i Beata siedzą na kanapie.. Przed nimi w telewizorze wiadomości ale dźwięk jest wyłączony. Janusz obserwuje niesamowite kształty i kolory chmur podświetlonych zachodzącym słońcem.

JANUSZ
Postawić kamerę i kręcić.....

Beata spogląda na chmury.

BEATA
No, no a na tym ty ona mówi do niego.. kocham cię

JANUSZ
A on odpowiada.. też bym się napił...

BEATA
Świnia.

JANUSZ
Czy to jest możliwe, żeby mózg tak bezczelnie oszukiwał?

BEATA
Ale kogo?

JANUSZ
Sam siebie.

BEATA
Niewiele mu go zostało.

JANUSZ
A mimo to kłamie... i straszy. Po co?

BEATA
Bo jest chory.

JANUSZ

A jeżeli zdrowy też oszukuje? Skąd my wiemy, że to jest niebo, ziemia, trawa. Mózg nam tak podpowiada. A przecież w atomach i pomiędzy nimi jest dziewięćdziesiąt procent próżni. Co my wiemy... jesteśmy tylko chmurką atomów wirujących w pustce.

BEATA

No i co z tego? Daj mi spokój, jestem zmęczona. I nie krzycz na brata.

JANUSZ

Próbuję do niego dotrzeć.

BEATA

To źle działa.

JANUSZ

A jeśli to Andrzej widzi prawdę? A my nie jesteśmy w stanie jej dostrzec.

BEATA

Chyba zwariowałeś.

61. WN. DOM NA WSI. W KUCHNI. DZIEŃ

Niedługo później.

Janusz, Andrzej, Beata. Beata nakłada jajecznicę na talerz Andrzeja. Andrzej odpycha ręką talerz.

ANDRZEJ

Dziękuję... zabieraj to stąd! nie podsuwaj mi tego!

BEATA

Musisz coś zjeść!

ANDRZEJ

Powiedziałem – nie!

BEATA

To chociaż otwórz usta ja cię nakarmię.

ANDRZEJ

Odejdź ode mnie koszmarna babo. Zabieraj to kretynko.

Beata odwraca się.

ANDRZEJ

Beata... Beata! Nie obrażaj się! Wracaj tu natychmiast... kurwa mać!

JANUSZ

Ty gnoju... jak ty się odzywasz do kobiety?! Do nas! Jak ty nas traktujesz?!

ANDRZEJ

O... następny się znalazł.

JANUSZ

Jakim prawem tak się zachowujesz, chamie?!

ANDRZEJ

Jest takie prawo! Kupę mi się chce.

BEATA

Andrzejku, masz pieluchę, rób śmiało.

ANDRZEJ

Zgroza, zgroza.

62. WN. DOM NA WSI SYPIALNIA ANDRZEJA

Zagłówek łóżka podnosi się. Głowa Andrzeja pojawia się w kadrze.

ANDRZEJ

Ach co za ulga...

Beata zapina mu czystą pieluchę, zużytą wkłada do plastikowej torby. Przykrywa Andrzeja kołdrą.

BEATA(do Janusza)

Weź to!

JANUSZ

(z wyrazem obrzydzenia na twarzy)

Wielkie dzięki.

Wychodzi..

Beata idzie za nim.

BEATA

Nie możesz być dla niego ordynarny . Nie
możesz mu ubliżać. To jest choroba.

Idą przez ogród w stronę śmietnika.

JANUSZ

Albo charakter. Całe życie był egoistą.

Janusz otwiera pokrywę śmietnika, wrzuca torbę, zamyka klapę.

63. WN. DOM NA WSI ŁAZIENKA

Beata siedzi w ubraniu w pustej wannie.

BEATA

No i co dalej? Jak mnie teraz wyciągniesz?

JANUSZ

Zaraz ci pokarzę. Wchodzę do wanny, tak?

BEATA

No , ciekawa jestem...

Janusz wchodzi do wanny

JANUSZ

No wszedłem.

BEATA

Wszedłeś...co dalej.

JANUSZ

No i normalnie cię wyciągam.

BEATA

No proszę....

Janusz łapie Beatę pod pachy...ciągnie
Beata ani drgnie..

JANUSZ

Złap mnie za kark!

Beata obejmuje go za szyję

JANUSZ

Trzymaj mocniej!

BEATA

No trzymam!

Janusz natęży się, stęka w końcu rezygnuje, wychodzi i siada na brzegu wanny .

BEATA

No i co?

JANUSZ

Jajco, nie ma momentu .
Gdyby wannę odsunąć od ściany to mielibyśmy
dojście z dwóch stron .

BEATA

Ja to widzę całkiem inaczej ! (Robi w powietrzu okrągłe ruchy.)

JANUSZ

Co to znaczy? Co Ty kombinujesz?

BEATA

Nic nie mów, nic nie mów! Mam wizję!
Wywalamy wannę i robimy duży prysznic.

JANUSZ

Ależ to cała przebudowa!

BEATA

Trudno.

64. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Odgłos wiercenia i walenia młotem.

Andrzej leży w łóżku, krzyczy:

ANDRZEJ

Kurwa... bydlę ! Co to jest... co to za piekło?!

Wchodzi Janusz.

JANUSZ

Nie mogę ci powiedzieć ale na pewno będziesz
zadowolony.

ANDRZEJ

Akurat... odbieracie mi spokój, ostatnią radość
życia ,która mi została. Nie zniosę tego!

Janusz wychodzi, idzie do łazienki. Dwaj robotnicy skuwają kafelki z pomocą wielkiej wiertarki i młota.

JANUSZ
Panowie... nie można ciszej?

ROBOTNIK
No jak... trzeba to skuć. Przytrzymaj pan drzwi.

Robotnicy chwytają wannę, wynoszą ją.

Janusz wraca do Andrzeja. Odsuwa łóżko od ściany.

JANUSZ
Będzie trochę ciszej.

Huk i zgrzytanie wanny ciągniętej po posadzce.

ANDRZEJ
Gówno! Każ im wypierdalać! Albo oni, albo ja.

65. PL. DOM NA WSI DZIEŃ

Za bramą zatrzymuje się chevrolet van, samochód Igi. Za kierownicą Renia. Otwierają się tylne drzwi, wysiada Iga z rudym kotem na rękach.

Janusz widzi tę scenę przez okno pokoju. Wychodzi na taras.

Iga dostrzega Janusza, macha do niego ręką. Janusz idzie otworzyć furtkę za nim biegną trzy psy. Samochód odjeżdża.

IGA
(pokazuje na swojego kota)
Nie pogryzą go?

JANUSZ
Te dwie to suki. A mały to samiec, nie wiem.
Spróbujmy.

Psy obwąchują kota.

IGA
Przywiozłam, żeby Andrzej nie czuł się samotny.

JANUSZ
A kto to jest ta pani?

IGA
Jaka pani?

JANUSZ

No ta ,która ciebie przywiozła.

IGA
Moja siostra Renia

JANUSZ
Dlaczego nie weszła?

IGA
Wstydzi się, ale wróci po mnie.

66. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Iga wchodzi do sypialni, od razu przytula się do Andrzeja.

IGA
Andrzejkule kochany, jestem... Teraz wszystko będzie
dobrze.
(kładzie mu rękę na czole)
Nie masz gorączki? Bidusiu mój kochany...

ANDRZEJ
Iguniu... cudowna moja, słodka.

IGA
Nigdy cię nie opuszczę... kocham cię.

ANDRZEJ
Tęskniłem za tobą... gdzie byłaś?

IGA
Cały czas przy tobie... myślami nie opuściłam cię
nawet na minutę. Wiesz, kogo ci przywiozłam?
Naszego kota.

ANDRZEJ
Cudownie.

Janusz wycofuje się dyskretnie. Idzie do kuchni. W kuchni przy stole
siedzi Beata.
Janusz staje za Beatą i kładzie jej dłonie na ramionach. Beata
opiera głowę na Januszu.

JANUSZ
Uf.. chwila spokoju.
To samo miejsce chwilę później.

Wchodzi Iga (do Janusza)

IGA

Masz coś?

JANUSZ

Ale co?

IGA

Tylko rozchodniaczka. Bo ja w ogóle nie biorę alkoholu do ust... przygotowuję nowy spektakl. Renia mi pomaga.

Janusz wchodzi do spiżarki, wraca z butelką wina. Beata stawia przed Igą kieliszek. Janusz otwiera butelkę, nalewa. W międzyczasie Iga mówi.

IGA

Teraz widzisz, jakie ja miałam życie. Może mnie zrozumiesz... Cały czas zajmowałam się Andrzejem.

JANUSZ

A propos, wiesz kupiliśmy specjalistyczne łóżko, fotel klasy lux no i przerabiamy łazienkę. Robi się nam cienko z kasą, może byście się dołożyli?

IGA

Ależ oczywiście Januszkule, ile chcesz? Pieniądz nie gra roli. Pójdziemy do mojego banku i dostaniesz ile trzeba.

Iga wypija wino.

IGA

A co do winka Januszkule, jestem już dorosła i czasami lubię się napić.

Dźwięk klaksonu. Iga wstaje.

IGA

Renia się niecierpliwi.

Dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi wyjściowych.

BEATA
Jak się dzisiaj czujesz?

ANDRZEJ
Może być..
Czy dzisiaj znowu będą walić?

BEATA
Nie..już nie. (z tajemniczą miną)

Beata wychyla się z pokoju Andrzeja

BEATA
(woła) Januszk, przyjdź do nas.
Andrzejku posadźmy ciebie na wózku.

Beata łapie Andrzeja pod pachy, Janusz za nogi. Sadzą go na brzegu łóżka.

JANUSZ
Złap mnie teraz mocno za kark.

ANDRZEJ
Ale co, ale o co chodzi ??

BEATA
Wielka niespodzianka. Mam nadzieję, że
będziesz zadowolony.

Sadzają Andrzeja na wózku.

ANDRZEJ
Ale ja nie chcę !!

BEATA
Czego nie chcesz?

ANDRZEJ
Nie wiem..

BEATA
Nie bój się, niczego się nie bój.

Wyjeżdżają z pokoju.

68. SCENA WN. NOWA ŁAZIENKA.

Wjeżdżają do nowej łazienki. Duże, podwójne pomieszczenie. W jednej części umywalka i ubikacja w drugiej prysznic, deszczownica i ławeczka. Błyszczą nowe kafelki.

JANUSZ

No i co ty na to? Podoba się?

ANDRZEJ

Pięknie, pięknie.....

Janusz i Beata zaczynają się rozbierać.

ANDRZEJ (zdziwiony)

Będziecie się kąpać??

BEATA

Nie.. będziemy ciebie kąpać

ANDRZEJ

Zabierzcie mnie stąd w tej sekundzie!!

Beata (ściąga z Andrzeja koszulkę)

Janusz odkręca prysznic. Z góry leje się woda.

ANDRZEJ

Co to jest?! Woda się na mnie leje! Ukrop, wrzątek... zimno mi! Natychmiast to wyłączcie!

Janusz zakręca prysznic. Razem z Beatą zaczynają namydlać i gąbkami myć Andrzeja.

ANDRZEJ

Nie dotykajcie mnie... boli! Mam tam rany!

JANUSZ

Nie masz żadnych ran, spokojnie.

Myją go, przy akompaniamencie jego krzyków i protestów.

JANUSZ (zakręcając prysznic)

Spokojnie Andrzeju, spokojnie.

Beata ręcznik!!

(Beata wyciera z przodu Andrzeja)

BEATA

No i co dalej ?

JANUSZ

Ja go podniosę a ty wytrzesz mu plecy i wszystko co trzeba...

ANDRZEJ

Dlaczego mi to robicie?

(Janusz z wysiłkiem podnosi Andrzeja z fotela. Andrzej opiera się, mokre ciało wyslizguje się Januszowi z rąk)

JANUSZ

O kurwa!! Nie dam rady.

(Opuszcza Andrzeja na podłogę)

ANDRZEJ

Ratunku! leczę! ratunku - gdzie ja jestem..?!

JANUSZ

Beata pomóż!!

BEATA

Co mam zrobić??

JANUSZ

Podjedź wózkiem bliżej.

(Janusz strasznym wysiłkiem sadza Andrzeja na wózku. Zostaje w zgiętej pozycji z wykrzywioną twarzą.)

BEATA

Co jest ??

JANUSZ

Coś mi chrupnęło.. strasznie boli.

ANDRZEJ

A ja ostrzegałem.. trzeba było mnie słuchać..

69. WN. DOM NA WSI SYPIALNIA

Dzwonek budzika. Janusz i Beata budzą się w sypialni.

BEATA

Janusz, trzeba jechać po dzieci, zrobię ci kawę ..

Beata wychodzi.

Janusz próbuje wstać, ale ból mu nie pozwala – zsuwa się po łóżku na podłogę, klęka, łapie się za nocną szafkę i jęcząc z bólu dźwiga się na nogi.

BEATA

(przestraszona)

Co jest z tobą?

JANUSZ

Kręgosłup... cholera, strasznie boli!

70. WN. DWORZEC WARSZAWA CENTRALNA DZIEŃ

Zgięty w pół Janusz patrzy na wjeżdżający i zatrzymujący się pociąg.

Z wagonu wysiadają Vera i Jan, ruszają w stronę Janusza. On też podchodzi do nich, nadal mocno zgięty.

VERA

Co się stało, tato?

JANUSZ

Szkoda gadać, córeczko.

Janusz, Vera i Jan całują się. Wychodzi to bardzo niezręcznie.

71. WN. DOM NA WSI DZIEŃ JADALNIA

Vera, Jan i Janusz, skrzywiony siedzi przy stole. Vera i Jan jedzą śniadanie. Beata wwozi na wózku Andrzeja. Andrzej rozgląda się.

Vera i Jan uśmiechają się do niego.

JAN

Dzień dobry wujku, poznajesz mnie?

ANDRZEJ

Oczywiście, że cię poznaję... A kto ty jesteś?

JANUSZ

Andrzejku, to jest mój syn Jan a to Vera, moja córeczka kochana.

ANDRZEJ

Aha. A ty masz dzieci? To ty dzieci narobiłeś? Jakim prawem?...

BEATA

Andrzejku, zobacz jakie ładne dzieci ma Janusz a dlaczego ty nie masz..?

ANDRZEJ

Bo nie chciałem nikogo skazywać na umieranie.

BEATA

No tak, no tak stara śpiewka.

ANDRZEJ

Dzieci rodzą się i umierają. Nie można ulegać zwierzęcym popędom.

BEATA

Dobra, dobra. Chcesz jajecznicę?

ANDRZEJ

Poproszę.

Vera (obejmuje Janusza)

JANUSZ

Au... boli... Uważaj na kręgosłup!

VERA

Jakiś doktor to widział?

JANUSZ

Nie było czasu.

VERA

Daj słowo, że jutro pojedziesz się zbadać.

ANDRZEJ

Ta pani ma rację... Pewnych spraw nie wolno bagatelizować. Musisz lepiej dbać o zdrowie.

72. WN. KORYTARZ W SZPITALU, AMBULATORIUM DZIEŃ

Vera i Jan czekają przed ambulatorium rezonansu.

72 A WN. AMBULATORIUM REZONANSU DZIEŃ

Straszny hałas rezonansu.

Janusz leży w tubie aparatury do rezonansu. Wytrzeszczone oczy, przerażenie, poci się. Z trudem znosi ciasnotę i hałas. Zaciska oczy.

72 C WN. KORYTARZ W SZPITALU DZIEŃ

Janusz wychodzi z ambulatorium. Kuleje przygarbiony, jest mokry od potu – twarz, T-shirt, nawet spodnie.

Vera i Jan wstają przestraszeni jego widokiem.

VERA
Tata... co ci jest?

JANUSZ
Szkoda gadać.

73. WN. SALA OPERACYJNA, SZPITAL DZIEŃ

Janusz leży na stole operacyjnym, otoczony chirurgami i pielęgniarkami.

JANUSZ
Teraz już wiem, po co nosicie maski. Żeby nie
mógł rozpoznać tego, który spierdoli operację.

Zasypia.

74. WN. KORYTARZ, SZPITAL RANO

Janusz otwiera oczy nad nim stoi rehabilitant.

REHABILITANT
Jak się czujemy?

JANUSZ
Dobrze.

REHABILITANT
A nogami możemy poruszyć ?

JANUSZ
Możemy.

REHABILITANT
A podnieść nogi możemy?

Janusz podnosi i opuszcza nogi.

REHABILITANT
A usiąść możemy?

JANUSZ
Spróbujemy.

Siada i podnosi się.

REHABILITANT

Czy coś boli?

JANUSZ

Na razie nie...

REHABILITANT

To zapraszam na spacer.

Janusz idzie po korytarzu, w chodniku. Obok niego Rehabilitant.

REHABILITANT

Idzie? Nic nie boli?

JANUSZ

Nic.

REHABILITANT

To niech sobie pochodzi a potem do domu.

I schudnąć trzeba... za gruby pan jest.

Janusz zaczyna się śmiać. Widzi zbliżających się Verę i Jana. Wyglupia się, zgina w pół, kuleje, przewraca oczami. Vera i Jan zatrzymują się przed nim przerażeni. Janusz prostuje się.

JANUSZ

Wszystko w porządku... Nach hause!

75 - 76 PL. DOM NA WSI DZIEŃ

Psy szczekają. Pod bramę podjeżdża samochód.

Na tarasie siedzą Andrzej, Beata, sąsiad Maniuś i młody człowiek - MATEUSZ

Beata otwiera pilotem bramę. Samochód wjeżdża. Beata podbiega do samochodu i otwiera drzwi od strony Janusza.

BEATA

Pomogę ci.

JANUSZ

Nie musisz, zostaw.

Ostrożnie wysiada. Wysiadają Vera i Jan.

Maniuś wstaje, wita się z Januszem.

MANIUŚ

Podreperowali? To trzeba uczcić!

Wszyscy witają się i idą na taras. Beata przedstawia Mateusza.

BEATA

(do Very i Jana)

To jest Mateusz. Będzie się teraz opiekował
Andrzejkiem.

Vera, Jan i Mateusz witają się.

MANIUŚ

Beatko daj kieliszki.

ANDRZEJ

To ty już masz syna, Iguniu?

BEATA

Iguni tu nie ma. A ja jestem Beata.

ANDRZEJ

Dajcie mi spokój z tą Beatą. Beata i Beata wymyślcie
coś nowego.

BEATA

Na drugie, mam Aniela.

ANDRZEJ

Aniela, jeszcze gorzej!

VERA

Patchworkowa rodzinka w komplecie.

MANIUŚ

Jaka?

VERA

Tato, przetłumacz panu.

JANUSZ

Jak by ci powiedzieć, składająca się z różnych kawałków.

MATEUSZ

A to źle?

VERA

Nie, super.

MANIUŚ

No to za chorych w szczególe i potworkową rodzinę w ogóle.

Andrzej sięga po kieliszek.

JANUSZ

Ale panowie... Jest taka sprawa, że Andrzejowi nie wolno alkoholu.

MANIUŚ

To nie nalewać? Ociupinka wina na zdrowie..

ANDRZEJ

(z żalem)

Braciszek kochany. Już się przywłókł i rządzi. A tak było miło...

JANUSZ

Andrzejku... przecież wiesz, że tobie nie wolno.

ANDRZEJ

Kto to powiedział?

JANUSZ

Nie udawaj frajera... każdy lekarz to mówi.

ANDRZEJ

Gównu... nic nie wiedzą.

MANIUŚ

Racja... nic. Ciotce zoperowali zdrowe oko, a chore zostawili.

I taka jest niestety prawda, o tej całej medycynie.

ANDRZEJ

(do Janusza)

Jesteś moim najgorszym wrogiem. Chcesz mnie ubezwłasnowolnić, odebrać jedyną przyjemność jaka mi została.

JANUSZ

Nie opowiadaj głupstw.

Beata zmienia temat, zwraca się do Andrzeja.

BEATA

Andrzejku, zrobiłam ci coś pysznego... nareczka cielęca.

JANUSZ
Ja też bym zjadł.

BEATA
Poczekaj, potem ci coś zrobię.

Andrzej wypija kieliszek wina.

ANDRZEJ
Kochany braciszek, nie wolno tego, nie wolno owego.... a tak naprawdę nędzny gnojek, stara się narzucić własną wolę innym. Mateusz, zabierz mnie stąd!.

Mateusz zawozi Andrzeja do kuchni.

MATEUSZ
Coś panu jeszcze potrzeba?

ANDRZEJ
Młodości. I zdrowia.

77. WN TARAS

Na tarasie nadal siedzą Janusz, Vera, Jan i Maniuś.

JANUSZ (załamany)
Co za skórkowaniec. Szuka każdego pretekstu ,żeby mnie poniżyć. Ja tego nie wytrzymam.

Wchodzi Beata, zaczyna zbierać brudne naczynia.

MANIUŚ
(*Maniuś wstaje od stołu*)
Beatko, pomogę ci.

Maniuś bierze butelkę wódki. Wychodzą z Beatą.

VERA
Co to jest skórkowaniec?

JANUSZ
Nic dobrego, skończmy ten temat.
Vera, co ty właściwie studiujesz?

VERA
Nie wiesz?

JANUSZ

Wiem.. jakiś wirt schaft i ekonomię.

VERA

Ekologię.

JANUSZ

Ekologie, ale co to na dobrą sprawę znaczy?

VERA

O co ci chodzi?

JANUSZ

No, czy będziesz miała z czego żyć?

VERA

Daj spokój.

Wraca Beata.

BEATA

Nereczki już się skończyły. Mogę wam zrobić jajecznicę na boczku.

VERA

Tylko ja nie jem mięsa.

BEATA

Aha.

Beata wychodzi.

JANUSZ

Synek, a ty wiesz już co będziesz robił po maturze?

JAN

Nie wiem.

JANUSZ

A co lubisz?

JAN

Wiele rzeczy.

JANUSZ

No dobrze, ale co lubisz najbardziej co chciałbyś potem robić?

JAN

Pomyślę - wesoło spędzać czas.

JANUSZ
To ,to masz jak w banku.

Wchodzi Mateusz.

MATEUSZ
Z Andrzejem jest coś niewyraźnie.

78. WN. SYPIALNIA ANDRZEJA

JANUSZ
Co z tobą?

ANDRZEJ
Nie udawaj idioty. Zamknęliście mnie w piwnicy!
jestem sam, całkiem sam.

JANUSZ
W tym domu nie ma piwnicy.

ANDRZEJ
Nieprawda, jest!

JANUSZ
Gdzie?

ANDRZEJ
Tu!

Andrzej pokazuje na zasłonięte żaluzją okno. Janusz podchodzi do okna, podnosi żaluzję. Za oknem jest ciemno.

ANDRZEJ
No proszę bardzo.

Janusz kładzie rękę na czole Andrzeja. Woła Beatę.
Z ciemności wyłania się Beata.

BEATA
Co chcesz?
Andrzej patrzy na nią zdezorientowany.

JANUSZ
Beatko, chyba ma gorączkę.

Beata bierze elektroniczny termometr, przesuwa przy czole Andrzeja.

BEATA
Cholera 38 st. Andrzejku, coś cię boli?

ANDRZEJ
Tak, straszny ból. Chce mi się sikać.

BEATA
Zaraz, chwileczkę
Sprawdza worek na mocz.

BEATA
Nie ma sików, cewnik się zatkał..
Dzwonić po pogotowie?

ANDRZEJ
Nie wytrzymam, boli jak cholera.

JANUSZ
Bez paniki. Zróbmy to sami.

BEATA
Weź strzykawkę i..

JANUSZ
Wiem jak się to robi.

Bierze strzykawkę , naciąga płyn fizjologiczny z butelki.

BEATA
10cm, nie więcej.

JANUSZ
Przestań mnie pouczać.

BEATA
Nie mów do mnie takim tonem.

JANUSZ
A ty do mnie nie mów w ogóle.

ANDRZEJ
Przestańcie się kłócić. Jak dzieci.

Janusz odłącza od cewnika rurkę, wkłada strzykawkę – naciska.

JANUSZ
Nie idzie. Jeszcze raz.
Ponawia próbę.

BEATA
Poszło!! Uff....

Przez uchylone drzwi Vera z Janem ze zgrozą obserwują całą scenę.

Beata pochyla się nad Andrzejem.

BEATA
Lepiej?

ANDRZEJ
Lepiej, ale to była jazda po bandzie.
Strasznie mi przykro... To wszystko przeze mnie.
Musicie robić takie ohydne rzeczy. Czy wy się
nie brzydzicie? Bo ja strasznie.

BEATA
Januszkę idź już, ja się nim zajmę.

79. WN KUCHNIA

Janusz, Vera, Jan

VERA
Tata... to się nie tak robi. Są takie miejsca,
gdzie się oddaje chorych ludzi.

JANUSZ
Tak?

VERA
Pięknie położone z fachową obsługą.

JANUSZ
No to już wiem co mnie czeka na starość..

VERA
Nie bój się. Nie zostawimy cię na pastwę losu.
Będziemy cię odwiedzać.

JANUSZ
Super, ale ja brata nigdzie nie oddam.

VERA
Nie wytrzymacie.
(obejmuje Janusza)
Biedny tata.

80. PL. DOM NA WSI DZIEŃ

Vera i Jan pakują torby do bagażnika samochodu. Za kierownicą siada Janusz

Vera i Jan obejmują się serdecznie z Beatą i Mateuszem.

Wsiadają do samochodu. Wyjeżdżają na drogę.

JAN

(po niemiecku)

Tata... chodzi o to, że my chcielibyśmy ci pomóc ale nie wiemy jak...

Janusz patrzy na oboje ze zrozumieniem.

81. DWORZEC

Pociąg rusza, Janusz macha ręką, odchodzi wzdłuż odjeżdżającego pociągu.

82. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Mateusz wprowadza fotel z Andrzejem do kuchni, ustawia przy stole. Andrzej jest czysty, ubrany w dres. Janusz idzie za nimi.

JANUSZ

I jak Andrzejku, dobrze?

ANDRZEJ

Niedobrze.

(po pauzie)

Biedny staruszek... rower go porwał.

JANUSZ

Jezus Maria... kiedy, gdzie?

ANDRZEJ

Zniknął, schował się w gąszczu wydarzeń.

Dlaczego Iga się nie odzywa?

JANUSZ

Skąd ja mam wiedzieć ?

ANDRZEJ

Mam wrażenie, że stało się z nią coś niedobrego.

JANUSZ

Ale co? Co się mogło stać?

ANDRZEJ

Nie wiem ale widzę to..

JANUSZ

Nie denerwuj się , będę jechał do Warszawy to ją przywiozę.

ANDRZEJ

Będę niezmiernie wdzięczny.

83. PL. ULICA PRZED KAMIENICĄ NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz parkuje samochód. Wchodzi do bramy kamienicy.

84. WN. MIESZKANIE NA OCHOCIE DZIEŃ

Drzwi otwiera Artur, patrzy na Janusza zaskoczony.

ARTUR

Pan do kogo?

JANUSZ

Ja do Igi.

IGA (OFF)

Januszek? Wchodź!

Artur cofa się, niechętnie przepuszcza Janusza. Iga siedzi w kuchni.

IGA

Januszkę poznajcie się to mąż mojej siostry, Artur.

JANUSZ

Przepraszam, że bez uprzedzenia ale Andrzej martwi się o ciebie bardzo.

IGA

Nie ma sprawy, dopiję herbatkę i jedziemy.

JANUSZ

Fajnie.

ARTUR

Iga, nie można tak...

IGA

Dlaczego ?

ARTUR

Nie jesteś ubrana, przygotowana.

IGA

Co nie można? Właśnie, że można. Jadę do Andrzejka.

ARTUR

Ale jak to tak? Renia zabroniła cię wypuszczać...
poczekaj aż wróci.

IGA

Renia nie ma nic do gadania, jadę, pa...

85. PL. AUTOSTRADA DZIEŃ

Samochód Janusza jedzie szybko.

86. WN./PL. SAMOCHÓD JANUSZA, AUTOSTRADA

Iga trzyma się uchwytu nad drzwiami.

IGA

Nie pędź tak! Zwolnij!

JANUSZ

Nie mogę ,to jest autostrada.

IGA

Ale tu nie było autostrady.

JANUSZ

Już wybudowali.

IGA

Aha.

(po pauzie)

Zwolnij , daj popatrzeć.

Janusz zwalnia.

Mija go trąbiąca klaksonem ciężarówka.

87. WN. DOM NA WSI

Wchodzi Janusz z Igą. Beata karmi Andrzeja.

Iga podchodzi do Andrzeja, ściska go.

IGA

Andrzejku... ukochany mój, gładzi go po głowie.
Beatko pozwól, ja go nakarmię.

ANDRZEJ
Zabierz te ręce!

IGA
Nie, to nie.

(Siada przy stole, oddaje widelec Beacie)
(Beata uśmiecha się, podtyka widelec Andrzejowi.)

BEATA
No odrobinę..

ANDRZEJ
A ty gdzie się pchasz.. Daj mi widelec !

BEATA
Bardzo proszę.
(wciska widelec do dłoni Andrzeja)

ANDRZEJ
Nie poddałem się i nie poddam okrutnej biologii.

(Niesie widelec do ust, czym dłużej to trwa tym bardziej drży mu ręka. Jedzenie spada na stół. Rezygnuje, upuszcza widelec – rozgląda się)

ANDRZEJ
Co za marna knajpa. Jacys dosiadają się, kręcą. Zabierzcie mnie stąd !.

IGA
Dobrze Andrzejku.
(Popycha fotel w stronę sypialni.)
(Beata bierze talerz i widelec – idzie za nimi.)

88. PRZED DOMEM NA WSI PÓŹNE POPOŁUDNIE

Na trawniku pod drzewami Mateusz popycha wózek na którym siedzi Andrzej. Obok idzie Iga, rozmawiają. Na kolanach Andrzeja siedzi kot. Psy biegają dookoła, skaczą. Z salonu Janusz i Beata obserwują ten sielankowy spacer..

Dzwonek telefonu.

Janusz wstaje, znajduje słuchawkę .

JANUSZ
Halo.

RENIA (OFF)
Gdzie pan ukrywa Ige?

JANUSZ
W piwnicy, ma się rozumieć.

RENIA (OFF)
Ja nie żartuję. Proszę ją natychmiast zwrócić!

JANUSZ
Co pani powie. A niby dlaczego?

RENIA (OFF)
Bo ona znajduje się pod moją opieką.

JANUSZ
Jaką znowu opieką?

RENIA (OFF)
Wystąpiłam o jej ubezwłasnowolnienie.

JANUSZ
Z jakiego powodu?

RENIA
Ponieważ jestem jej siostrą a ona nie może podejmować racjonalnych decyzji.

JANUSZ
Skąd pani to wie?

RENIA
Na podstawie opinii biegłego sądowego.
Jestem jej oficjalną opiekunką.

JANUSZ
O ile wiem, to jest możliwe po wyroku sądu. O
żadnej sprawie nie słyszałem.

RENIA (OFF)
Sprawa sądowa jest zaawansowana... to
postanowione, i pan tu nie ma nic do gadania.
Proszę mi zwrócić siostrę.

JANUSZ
Słucham? A czemuż to?

RENIA (OFF)
Ma natychmiast wracać do domu.

JANUSZ
(wychodzi ze słuchawką na taras)
Iga masz natychmiast wracać do domu.

IGA
A kto tak mówi?

JANUSZ
Twoja siostra.

IGA
Powiedz jej, żeby się odpierdoliła.

JANUSZ
Słyszała pani? No to do widzenia.
(wyłącza telefon, zwraca się do Igi)
Czy rozmawiał z tobą jakiś psycholog, psychiatra?

IGA
Chyba żartujesz... Pierwsze słyszę.

JANUSZ
W jaki sposób siostra się tobą opiekuje?

IGA
Różnie.... Dają mi lekarstwa, zakupy robią.

JANUSZ (do Beaty)
Może nie pamiętać czegoś takiego?

BEATA
Cholera wie, może nie pamięta a może nie chce pamiętać a może była nawalona.

Janusz wybiera numer w telefonie.

JANUSZ
Poproszę z mecenasem. Janusz Kondratiuk.

ADWOKAT (OFF)
Cześć Januszk, co u ciebie?

JANUSZ
Cześć. Jest jakaś dziwna sprawa. Właśnie się dowiedziałem, że rodzina mojej bratowej wystąpiła o jej ubezwłasnowolnienie.

ADWOKAT (OFF)

Co? Jak to o ubezwłasnowolnienie? A gdzie oni są?

JANUSZ

W mieszkaniu Igi i Andrzeja. Od trzech miesięcy.

ADWOKAT (OFF)

O kurwa... typowy przypadek. To znaczy, że chcą ją obłupić ze skóry.

JANUSZ

To co robić?

ADWOKAT (OFF)

Przede wszystkim jedź, wywal ich z mieszkania i zmień zamki. A potem zobaczymy.

89. PL. ULICA PRZED KAMIENICĄ NA OCHOCIE DZIEŃ

Z samochodu wysiadają Janusz, Iga, Mateusz i Maniuś. Maszerują do bramy.

90. PL. PODWÓRZE KAMIENICY NA OCHOCIE DZIEŃ

Janusz, Iga, Mateusz i Maniuś przechodzą przez podwórze. Odprowadzają ich wymowne spojrzenia sąsiadów.

91. WN. KLATKA SCHODOWA, MIESZKANIE DZIEŃ

Iga naciska na klamkę. Drzwi się otwierają.. Maniuś i Mateusz wchodzi do środka za nimi Janusz i Iga. Z dużego pokoju wygląda Renia i Artur.

RENIA

Co panowie robią?

MANIUŚ

Wymieniamy zamki.

RENIA

Jakim prawem...

Renia przerywa na widok Janusza, który wchodzi do korytarza. Za nim stoi Iga.

JANUSZ

Świetnie, że pani jest. Zabierzecie teraz grzecznie swoje rzeczy.

RENIA

Iga... co to znaczy?

(do Janusza)
Nigdzie nie idziemy! Ja się nią opiekuję.

JANUSZ
Już nie. Możecie wyjść sami, albo z pomocą.
Pakujecie się i znikacie.
Maniuś zmieniaj zamki.

RENIA
To się tak nie skończy.
Pan nie wie co robi!

JANUSZ
Mnie nic nie interesuje. Zbierajcie się.

ARTUR (do Mateusza)
A pan kto?

MATEUSZ
Ktoś kto może panu przypierdolić...

ARTUR
Renia pakujemy się.

92. PL. ULICA PRZED KAMIENICĄ NA OCHOCIE DZIEŃ

Sąsiedzi patrzą. Renia i Artur obładowani swoimi rzeczami idą przez podwórko. Za nimi Janusz, Mateusz, Maniuś i Iga. Przechodzą przez bramę.

Renia wyciąga z torebki papier, pokazuje Maniusiowi.

RENIA
Pan się nie orientuje, ale tu mam wszystko... czarno
na białym. Pan zobaczy.

MANIUŚ
Pokaż pani.

Maniuś czyta, potem wyjmuje telefon, fotografuje papier. Podchodzi do Janusza, pokazuje mu powiększony tekst.

MANIUŚ
Ty popatrz.

JANUSZ
Moment, co tu się dzieje?
(Janusz widzi, że Renia i Artur pakują walizki do chevroleta wana Igi.
Renia wsiada za kierownicę.)

Janusz podchodzi, chwytając za otwarte drzwi.

JANUSZ
Co się tu dzieje? To jest auto Igi!

RENIA
Pan żartuje? Przecież muszę rzeczy zawieźć.

Janusz patrzy na Igę, ona nie reaguje. Janusz zwraca się do Reni.

JANUSZ
Jak auto jutro tu nie wróci, uprzedzam panią... idę na policję.

Renia zamyka drzwi, włącza silnik. Chevrolet odjeżdża.

MANIUŚ
No i załatwione.

MATEUSZ
Coś za gładko poszło. Dlaczego tak bez oporu wyszli z mieszkania.

MANIUŚ
Też żałuję.

JANUSZ
Maniuś co mi chciałeś pokazać?

MANIUŚ
Czytaj!
(podaje Januszowi telefon)

JANUSZ
Opinia psychiatryczna.

Przebiega oczami tekst.

JANUSZ
Prawdziwa rodzinna miłość.

IGA
Co takiego?

JANUSZ
(pokazuje telefon)
Proszę bardzo... przebadał cię psychiatra.

IGA
Nie pamiętam.

JANUSZ
Przypomnij sobie dobrze.

IGA
Jezus słabo mi.
Nic takiego nie było.
Muszę się czegoś napić i was też zapraszam.
Tylko po drodze wstąpimy do banku.

Ruszają....

93. WN. BANK DZIEŃ

Maniuś otwiera drzwi.

MANIUŚ
Załatwcie temat a my tu zajarzymy.
Kolejka klientów. Iga pokazuje kartę VIP.

PRACOWNIK BANKU
Proszę bardzo, pani kierownik zaprasza.

Iga i Janusz ruszają w stronę wskazanych drzwi.

94. WN. BIURO KIEROWNICZKI BANKU DZIEŃ

Iga i Janusz siedzą naprzeciw Kierowniczkii. Iga zwraca się do Janusza.

IGA
Ty też coś chciałeś.. ile?
10, 20, 30?

JANUSZ
10 wystarczy.

IGA
Chcę zobaczyć moje konto. I lokatę. Chwileczkę...
dowodu nie mogę znaleźć..

Iga wysypuje wszystko z torebki na blat. Rękawiczkę, kosmetyki, chusteczki etc.

KIEROWNICZKA BANKU
To nie jest konieczne, pani Igo wystarczy karta.

IGA
Dziękuję bardzo.

Kierowniczka sprawdza na ekranie komputera, potem zapisuje na karteczce. Podsuwa karteczkę Idze. Iga czyta.

IGA

Ale co tu jest napisane? Nie rozumiem.

KIEROWNICZKA

Dwanaście złotych.

IGA

Jak to?

KIEROWNICZKA

No bo pani szesnastego przyszła do nas z siostrą i przerzuciła pani pieniądze na nowe konto.

IGA

Ja przerzuciłam?

KIEROWNICZKA

Tak. I dopisała pani siostrę, która z panią przyszła.

IGA

To gdzie jest to konto?

KIEROWNICZKA

Zaraz sprawdzę. Szesnastego upoważniła pani siostrę. Siedemnastego siostra złała lokatę i przepisała na inne konto. Po potrąceniu odsetek na tym koncie było trzysta tysięcy szesnaście złotych. Osiemnastego pani siostra pobrała w gotówce sto pięćdziesiąt tysięcy. I następnego dnia to, samo... drugie sto pięćdziesiąt tysięcy w gotówce z adnotacją na leczenie siostry.

IGA

I gdzie są te pieniądze?

KIEROWNICZKA

Nie mam pojęcia. Proszę zapytać siostrę. Przykro mi bardzo.

JANUSZ

Dzwoń do niej.

Iga wyciąga telefon, wybiera numer.

Słychać sygnał.. nikt nie odbiera

Mateusz i Maniuś czekają przed bankiem. Po schodach schodzą Janusz i Iga.

JANUSZ
Poczęstunek odwołany!

95. SAMOCHÓD JEDZIE ULICAMI WARSZAWY

IGA
Przysięgam na wszystkie świętości ,nikogo nie dopisywałam do konta.

JANUSZ
Nie przysięgaj, twój podpis jest na dokumencie.
Może byłaś pijana?

IGA
Nic podobnego!

JANUSZ
Cudów nie ma. Może coś ćpałaś? może coś brałaś?

IGA
Tak, tylko lekarstwa.

JANUSZ
Ale jakie?

IGA
Na migotanie, na ciśnienie.

JANUSZ
Ale jakie ? jakie konkretnie.

IGA
Nie pamiętam. Renia się tym zajmowała.

MANIUŚ
Janusz ja teraz widzę, że nie przeczytałeś do końca.

JANUSZ
Czego kurwa znowu nie przeczytałem?

Maniuś czyta..

MANIUŚ

Sąd rejonowy wydział rodzinny itd.. Uprzejmie proszę o wydanie postanowienia bez zgody zainteresowanej o umieszczenie w domu opieki lub zakładu opiekuńczego siostry mojej Marii Elżbiety ..nie no

kurwa nie mogę tego czytać bo mnie krew zaleje.. co
za ludzie. Z poważaniem .. siostra ,no.

JANUSZ

No to super.

96. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

ANDRZEJ

Nie, nie. Tak nie może być, że ktoś nas bezkarnie okrada.
Tu się trzeba wykazać charakterem.
Najchętniej udusił bym ją własnymi rękami.
Ale nie mogę, nie mogę.
Ale ty jesteś moim bratem i zachowaj się raz jak mężczyzna!
Poszukaj drogi szutrowej ..masz linkę do holowania?

JANUSZ

Tak i co jeszcze?
Może wysmarować jej dupę miodem i posadzić na mrowisku..

ANDRZEJ

Bo z nim to sprawa krótka. Zrób mu dywanik z jajec.
A jej posmaruj miodem stopy, kup kozę i niech liże...
Zapamiętaj sobie, że koza ma ostry język i ofiara ginie w
strasznych bólach i konwulsjach ze śmiechu.

JANUSZ

Czy koza lubi w ogóle miód?

ANDRZEJ

Ale sól lubi.

JANUSZ

No to po cholerę miód?

ANDRZEJ

Czy musisz stale mnożyć wątpliwości jak miękkością inteligent?

JANUSZ

Nie wiem. Widocznie muszę.

BEATA

(Wchodzi)

Czy wy macie po 12 lat? Nie mogę słuchać waszych bredni. Do
cholery, dzwoń do adwokata. On wam już powie co lepsze, koza
czy mrowisko.

97. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Iga siedzi przed otwartym laptopem, ogląda i słucha. Na ekranie młoda Iga śpiewa na festiwalu w Opolu, w '66 roku

IGA (Z EKRANU)

Ludzie mają dziwne marzenia, dziwne troski,
życzenia dziwne.

Ponoć mają serca z kamienia, zimne nosy i ręce
zimne.

Bardzo często głowy nie mają. W zamian długie,
cięte języki. Uszy w ścianach, w oczach ogniki.
Swoje nerwy na wodzy trzymają.

(po pauzie)

A ja mam swój intymny, mały świat. Hen za morzem
smutków, za murami tam.

Wiedzie doń zagubionych ścieżek ślad.

Senne półksiężycy mogą wskazać drogę wam.

Idę więc z mojego świata do was tu!

Niosę wam z mojego świata barwę kwiatów.

IGA (Z EKRANU)

Bo ja mam swój intymny mały świat.

Senne półksiężycy mogą wskazać drogę wam.

Andrzej leży zasłuchany na łóżku, po jego policzkach spływają łzy.

98. WN. GABINET WIECZÓR

Janusz rozmawia przez telefon.

JANUSZ

O jasna cholera, dużo tego!!

Wolniej, wolniej proszę !

(zapisuje treść rozmowy na kartce papieru)

Do gabinetu wchodzi Beata z filiżanką herbaty.

Janusz chwyta ją za rękę i przytrzymuje.

JANUSZ (do słuchawki)

I tylko tyle??

No fajnie, to jesteśmy w kontakcie.

JANUSZ (do Beaty)

Pan mecenas właśnie nakazał:

(czyta z kartki)

Natychmiast trzeba u notariusza poświadczyć, że
wszystkie upoważnienia, które Iga dała siostrze są
nieważne. Po drugie: zgłosić kradzież samochodu i
pieniędzy na komisariacie. Oni dadzą to do prokuratora.
Po trzecie złożyć apelację w sprawie
ubezwłasnowolnienia i przytułku no i unieważnić

dowód. Trzeba działać szybko, bo siostrzyczka może narobić niezłego bigosu.

(po pauzie)

A teraz Beatko kochana usiądź sobie wygodnie.
Pan mecenas sugeruje aby Iga zamieszkała z nami.

99. WN. KOMISARIAT POLICJI DZIEŃ

Beata i Iga są na komisariacie.

OFICER DYŻURNY

Słucham, o co chodzi?

BEATA

Chcę zgłosić kradzież i wyłudzenie.

OFICER DYŻURNY

Pani jest poszkodowana?

BEATA

Nie, ta pani.

OFICER DYŻURNY

A, dzień dobry pani Igo. Pani jest z naszej dzielnicy?

IGA

Tak.

OFICER DYŻURNY

Proszę zaczekać, zaraz zejdzie pani komendant.

Oficer Dyżurny bierze słuchawkę telefonu.

100. WN. KOMISARIAT DZIEŃ

Pani Komendant jest miłą, pulchną, ładną brunetką. Wita się serdecznie z Igą i Beatą.

PANI KOMENDANT

Zapraszam do mnie.

Idą długim korytarzem. Pani Komendant wskazuje na schody.

PANI KOMENDANT

Na trzecie piętro.

101. WN. KOMISARIAT DZIEŃ

Beata podpira Igę, która wchodzi zdyszana po schodach. Przed nimi idzie Pani Komendant.

IGA
Uf, uf... o Boże... serce, serce.

Iga łapie się za serce, zatrzymuje na półpiętrze.

Beata i zdyszana Iga wchodzi na trzecie piętro. Pani Komendant czeka przed otwartymi drzwiami.

IGA
Przepraszam... czy tu jest gdzieś toaleta?

PANI KOMENDANT
Tak, oczywiście. Trzeba zejść na dół.

IGA
(wzdycha)
To chwileczkę.

Iga odwraca się, powoli rusza po schodach na dół.

102. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Janusz siedzi w kuchni miesza herbatę.
Wchodzi Mateusz ,śmiejąc mówi.

MATEUSZ
Trzeba coś zadziałać.

Prowadzi Janusza do pokoju Andrzeja.

103. POKÓJ ANDRZEJA

Pokój Andrzeja zasypany strzępami pieluchy.

JANUSZ
Dlaczego porwałś pieluchę?

ANDRZEJ
To nie ja... niedźwiedź.

JANUSZ
Co za niedźwiedź?

ANDRZEJ

No był tu... wszystko podarł.

JANUSZ

A co ty zrobiłeś?

ANDRZEJ

Dałem mu w pysk.. z całej siły.

JANUSZ

A on co?

ANDRZEJ

Uciekł z płaczem. Nie ma go tu?

Janusz siada na krześle, zamyka oczy. Siedzi bez ruchu, ani drgnie.

ANDRZEJ

Co robisz?

JANUSZ

Nie przeszkadzaj.

ANDRZEJ (po chwili)

Ale co z Tobą?

JANUSZ

próbuję to sobie wyobrazić.

Wizja Janusza:

Przez otwarte okno balkonowe wchodzi niedźwiedź. Szczyrzy kły, wygląda strasznie. Podchodzi do łóżka, szarpie i drze pieluchy. Andrzej broni się, wymierza niedźwiedziowi cios w pysk. Niedźwiedź wyje boleśnie, ucieka przez okno. Widać go, jak ciężko pędzi między drzewami i przełazi przez płot.

ANDRZEJ

I co?

JANUSZ

Widziałem, bardzo dokładnie.

ANDRZEJ

No widzisz.

104. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Czysty, uspokojony Andrzej leży w łóżku. Janusz i Mateusz kończą sprzątać pokój. Zdejmują rękawiczki.

ANDRZEJ

Mateusz chciałem cię o coś poprosić. Przynies piwko.

MATEUSZ

Już się robi.

Wychodzi.

Janusz patrzy zdziwiony.

ANDRZEJ

No, co? Chyba mi się należy po czymś takim.

Mateusz przynosi i wciska Andrzejowi do ręki.

Andrzej pije łapczywie.

JANUSZ (do Mateusza)

Chodź no tu.

Bierze go za ramię i wyprowadza z pokoju.

JANUSZ

Zwariowałeś? Co ty mu dajesz?

MATEUSZ

Bezalkoholowe kupiłem, żeby więcej sikał. Ciągłe mnie o to piwo męczy.

Psy z przeraźliwym szczekaniem biegną do okna.

ANDRZEJ (OFF)

Niedźwiedź, niedźwiedź wraca!

JANUSZ

Uspokój się wariacie..

105. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

Wchodzą Iga i Beata.. Ciężko siadają na kanapie.

BEATA

Uff, wykończona jestem.

IGA

Ale dzielna byłam, co?

ANDRZEJ (OFF)

I co... złapali złodziejkę?

IGA

Nie... przesłuchiwali mnie tylko.

ANDRZEJ

Idź ty... nic nie potraficie załatwić.

BEATA

To nie takie proste. Teraz policja wystąpi do prokuratora, żeby nadał bieg sprawie.

Dzwoni telefon Beaty. Beata odbiera.

BEATA

Dobry wieczór. Tak dojechałyśmy do domu.

Beata zakrywa ręką słuchawkę i uśmiechając mówi szeptem.

BEATA

Jaka uprzejma jest ta policja.

BEATA (do słuchawki)

Proszę, co? zaraz zapytam (do Igi)

BEATA

Igusiu, czy ty nie zabrałaś jakiś kluczy z komisariatu?

IGA

No skąd!

BEATA

Pan policjant prosi żebyś sprawdziła w torebce.

IGA

Chwileczkę.

Otwiera torebkę, szuka.. Wyciąga pęk kluczy.

BEATA

Bardzo przepraszam, są. Nie wiem jak to się stało.

BEATA

Tak na pewno. Na 100% może pan spać spokojne.

Kończy rozmowę.

BEATA

Muszę być o 8 rano na komendzie z tymi kluczami od szafy. Bo panowie tam mają dokumenty, broń i w ogóle wszystko.

IGA

Czy to możliwe, że jestem wariatką. Przecież to niemożliwe!

BEATA

Nie jesteś. Masz tylko kłopoty z pamięcią.

IGA

Nieprawda... nieprawda! Ja mam świetną pamięć...
zawsze miałam.

(recytuję)

Być albo nie być, oto jest pytanie.

Kto postępuje godniej: ten, kto biernie

stoi pod gradem zjadłych strzał losu,

Czy ten, kto stawia opór morzu nieszczęść

I w walce kładzie im kres?

JANUSZ

A pamiętasz rozmowę z psychiatrą?

IGA

Nic takiego nie pamiętam... Nic takiego nie mogło
być! Wierzysz mi... powiedz, że mi wierzysz!

106. WN. DOM NA WSI DZIEŃ

Janusz wchodzi do Andrzeja z telefonem w ręku

JANUSZ

Sensacja, atrakcja.

Robią przegląd naszych filmów, cieszysz się?

ANDRZEJ

Miło, że pamiętają.

JANUSZ

To co jedziemy?

Wprowadzę cię na wózku.

ANDRZEJ

W żadnym wypadku. Nie życzę sobie, żeby widzieli
mnie w takim stanie. Chcę żeby zapamiętali mnie
takim jakim byłem.

JANUSZ

To co sam mam jechać?

ANDRZEJ

Sam. Tylko powiedź coś mądrego.

JANUSZ

A jak zapytają, dlaczego nie robiliśmy filmów razem?
To co mam odpowiedzieć.

ANDRZEJ

Widocznie tak wyszło.

W drzwiach staje Iga.

IGA

Mogłeś sobie inny zawód wybrać... Nie musiałeś się
nam wcinać. Przez ciebie ludzie już nie wiedzieli,
który film jest czyj.

JANUSZ

Coś ci powiem... Kiedy ty robiłeś filmy, ja ci zawsze
pomagałem. Scenografię, zdjęcia... wszystko co
trzeba było. A ty mi nigdy nie pomogłeś... przy
żadnym.

ANDRZEJ.

Możliwe, nie pamiętam.
Wiesz... wcale nie boję się śmierci.

JANUSZ

To dobrze.

ANDRZEJ

Po tamtej stronie dowiem się, jaki to wszystko miało
sens.

JANUSZ

A jeśli nie ma tamtej strony?

ANDRZEJ

To jeszcze lepiej.

107. PL. KINO W WARSZAWIE WIECZÓR

Przed kinem tłumek widzów, światła i kamery ekipy telewizyjnej. Baner: PRZEGLĄD
FILMÓW ANDRZEJA I JANUSZA KONDRATIUKÓW.

107 A WN. SALA KINOWA WIECZÓR

Ciemna sala. Na ekranie film Janusza – 'DZIEWCZYNY DO WZIĘCIA'.

Przejdziem z boku idzie REPORTERKA TV, zatrzymuje się i pochyla przy siedzącym
Januszu.

REPORTERKA TV

(szepciem)

Panie Januszu... czy w międzyczasie mógłby pan powiedzieć parę słów do mikrofonu?

Janusz wstaje, rusza za Reporterką.

107 B PL. KINO W WARSZAWIE WIECZÓR

Janusz i Reporterka TV, podchodzą do Operatora kamery.

REPORTERKA TV

Ja panu zadam pytanie, a pan odpowie. Dobrze?

JANUSZ

Dobrze.

REPORTERKA TV

(do operatora)

Gdzie stajemy?

OPERATOR

Tu.

REPORTERKA TV

Dobrze... pan tu, a ja tu. Tak dobrze?

OPERATOR

Dobrze.

Dookoła gromadzą się widzowie.

REPORTERKA TV

(do Janusza)

Panie Januszu... w moim ostatnim filmie. O przepraszam, pomyliłam się... w swoim ostatnim filmie. Jeszcze raz powiem.

Janusz uśmiecha się. Reporterka orientuje się w pomyłce.

REPORTERKA TV

Stop, jeszcze raz.

(po pauzie)

Panie Januszu... w moim ostatnim filmie...

Operator opuszcza kamerę. Reporterka robi się czerwona.

REPORTERKA TV

Jeszcze raz.....

108. WN. DOM NA WSI PÓŹNY WIECZÓR

Beata siedzi na tarasie.

Samochód wjeżdża na podwórko. Wysiada Janusz, niesie kwiaty. Spostrzega Beatę, podchodzi.

BEATA

Jak było?

JANUSZ

Oszalał na sukces.

Widzi, że Beata płacze.

Co się stało?

BEATA

Nic, zupełnie nic.

Oświadczył mi się, chciał iść do sklepu po szampana, szarpał się. O mało co nie wypadł z łóżka. Iga mi naubliżała a teraz jeszcze kot nasrał na kółdrę.

Wścieknę się. Normalnie eksploduję.

BEATA

Idź do niego, bo teraz twierdzi, że jakieś chamy płyną do nas łódką.

Janusz wchodzi do domu, idzie do pokoju Andrzeja. Widzi, że Andrzej z dzikim wzrokiem pokazuje palcem na ciemne okno.

ANDRZEJ

Bydło bolszewickie, płyną przez jezioro.

JANUSZ

Do nas płyną?

ANDRZEJ

Nie do nas tylko po nas.

ANDRZEJ

Do dzisiaj gardzę ojcem.

JANUSZ

Dlaczego?

ANDRZEJ

Że im nie uciekł.

JANUSZ

Komu nie uciekł?

ANDRZEJ

No, kacapom.

Na Polesiu były lasy, bagna, jeziora ... mógł się schować. Przecież był nadleśniczym... nikt by nas nie znalazł. A on poszedł jak baran. I cały czas się bał.

JANUSZ

Uciec? Nie takie proste. Ojciec, matka, ty, ciotki, babka, dziadek. Jak uciec z taką gromadą? Zesrałbyś się ze strachu.

ANDRZEJ

No fakt. Była bardzo liczna rodzina. Ale mógł.

(po pauzie)

Żyje jeszcze ktoś z nich?

JANUSZ

Nie, tylko my zostaliśmy.

ANDRZEJ

A ojciec żyje?

JANUSZ

Nie żyje

ANDRZEJ

Na pewno.

Janusz kiwa głową.

ANDRZEJ

A matka?

JANUSZ

Też nie żyje.

ANDRZEJ

Kurczę... żebym tylko mógł wstać. Jak myślisz, czy ja będę chodził?

JANUSZ

Wszystko zależy od ciebie... czy będziesz ćwiczył.

Andrzej milczy.

JANUSZ

Dlaczego nie chcesz ćwiczyć?

ANDRZEJ

Chcę, ale nie mogę.

JANUSZ
Podnieś rękę.

Andrzej podnosi trochę rękę.

JANUSZ
Wyżej.

ANDRZEJ
Boję się.

JANUSZ
Czego?

ANDRZEJ
Że będzie bolało.

JANUSZ
Ale nie boli?

ANDRZEJ
Nie.

Chwila ciszy. Janusz rezygnuje z namawiania Andrzeja.

JANUSZ
Cholera... ojciec zawsze chciał wyjechać na Zachód,
zobaczyć Paryż... ale nie można było. A kiedy
można było, to ojciec już nie mógł chodzić tak jak
ty. A tak chciałem przejść się z nim po paryskich
kawiarniach.
(po pauzie)
Jakieś przekleństwo w rodzinie.

JANUSZ
No to jak.. będziesz ćwiczył?

ANDRZEJ
Będę ćwiczył!

109. WN DOM NA WSI SŁONECZNY PORANEK

Janusz w kuchni nalewa z czajniczka kawę do filiżanki.

ANDRZEJ (OFF)
Janusz jesteś tam?
JANUSZ
No?

ANDRZEJ

Janusz, Janusz.

JANUSZ

Ciszej bo wszystkich obudzisz

ANDRZEJ

No przyjdź tu. Chcę Cię o coś zapytać.

Janusz wchodzi do pokoju Andrzeja.

ANDRZEJ

Jak było na pokazie? Dużo ludzi?

JANUSZ

Pełno.

ANDRZEJ

I co mówili?

JANUSZ

To co zwykle ludzie mówią.

Chwila ciszy.

ANDRZEJ

Jak myślisz, ile kosztują prawa do Besame Mucho?

JANUSZ

Na pewno drogo. Ale czemu chcesz wiedzieć?

ANDRZEJ

Dowiedz się, bo bez tego nie mogę zacząć filmu.

JANUSZ

Mhm. Piękna melodia.

ANDRZEJ

Przepiękna. I ta Rita Hayworth... cudowna Rita.

JANUSZ

A co ma Rita z tym wspólnego?

ANDRZEJ

No śpiewa.

JANUSZ

Nie, to nie Rita. Ona śpiewała: Winna była mama.

JANUSZ

(śpiewa)

Winna była mama, mamy był to grzech.
A to besame mucho to taka stara murzynka...
Augusta, nie Augusta.

(śpiewa)

ANDRZEJ

Ty masz obrzydliwy charakter, zawsze musisz
udowodnić, że wiesz lepiej. Wszystko
komplikujesz, odbierasz mi radość życia.

Weź po prostu kartkę papieru, usiądź na dupie i pisz!

JANUSZ

Co mam pisać?

ANDRZEJ

Pomysł na film -

Dwóch marynarzy wychodzi na przepustkę. Mają jasny cel...
rozmowa. Rozumiesz?

JANUSZ

Bardzo dobry początek. Dostają łomot?

ANDRZEJ

Dostają. Ale w sumie wygrywają. Miasto portowe,
noc... wyobrażasz sobie.

Janusz zamyka oczy

JANUSZ

Widzę to bardzo dokładnie.

Wizja Janusza.

Dwóch marynarzy trzymając się pod pachę przemierza pokój tanecznym
krokiem. Wyskakują przez okno. Za oknem dzielnica portowa.

Marynarze idą w jej kierunku.

Janusz otwiera oczy

JANUSZ

Świetny, prosty początek. Co dalej?

Spogląda na Andrzeja. Głowa Andrzeja opada. Andrzej śpi.

Janusz pochyla się nad śpiącym bratem.

JANUSZ

Kocham cię braciszku.

Gładzi śpiącego po twarzy.

110.WN.DOM NA WSI DZIEN

Janusz w garniturze zakłada płaszcz. Beata czyści go z psich włosów.

BEATA

Pamiętaj, zachowaj spokój się , nie daj się zdenerwować..

JANUSZ

Dobrze. Przestań mnie już skubać.

111. PL. PRZED KANCELARIĄ DZIEŃ

Deszcz, ulewa . Janusz otwiera boczną szybę, stara się dojrzeć numery domów. Zatrzymuje samochód, wysiada. Biegnie do jednego z domów.

112. WN. KANCELARIA DZIEŃ

Janusz wchodzi do korytarza. Młody Recepcjonista od razu podnosi słuchawkę telefonu.

RECEPCJONISTA

Już jest.

Otwierają się drzwi w głębi, do korytarza wchodzi Adwokat. Podchodzi do Janusza, który przeciera mokre okulary.

ADWOKAT (mówi cichym głosem)

Tylko spokojnie. Oni będą próbowali cię sprowokować. Musisz zachować kamienny spokój.

JANUSZ

Dobrze, rozumiem.

113. WN. SALA, KANCELARIA DZIEŃ

Janusz i Adwokat wchodzą. Przy stoliku siedzą Renia, Artur i ich Adwokat. Febus. Febus wstaje, podaje Januszowi rękę.

FEBUS

Mecenas Febus.

Renia i Artur siedzą sztywno, patrzą na Janusza z nienawiścią. Janusz i Adwokat siadają po przeciwnej stronie stołu.

ADWOKAT

Zaprosiłem państwa, abyśmy doszli do porozumienia. W tej chwili sytuacja wygląda tak: pani sprowadziła do domu pani Cembrzyńskiej psychiatrę

i na podstawie jego opinii wystosowała pismo do sądu, w którym wystąpiła o ubezwłasnowolnienie pani Igi i umieszczeniu jej...

Adwokat szuka w papierach.

JANUSZ

W przytułku.

Adwokat chwyta przedramię Janusza, uciska go.

ADWOKAT

W domu opieki społecznej. Siostra pani twierdzi, że w ogóle nie pamięta takiego zdarzenia. Następnie, dnia szesnastego i siedemnastego kwietnia, pani wypłaciła sobie z konta pani siostry sumę około trzystu tysięcy złotych w gotówce, i wyniosła z banku.

RENIA

Mam na to jej pełnomocnictwo.

JANUSZ

Ale oprócz tego zabrała jej pani samochód, prawo jazdy, dowód osobisty, inne dokumenty i zniknęła pani.

Janusz chce się odezwać.

ADWOKAT

(na ucho do Janusza)

Nie mów, nic nie mów.

(do Reni)

Co pani ma do powiedzenia w tej sprawie?

Febus szepcze do ucha Reni. Z drugiej strony szepcze Artur. Ona słucha, potem mówi:

RENIA

Przyjechałam do Igi i zobaczyłam, że jest sama, w ciężkim stanie. Obecny tu ten osobnik zaopiekował się mężem Igi, czyli swoim bratem. Natomiast ją zostawił na pastwę losu. Kocham siostrę, musiałam się nią zająć. A przede wszystkim zabezpieczyć jej pieniądze, ponieważ obawiałam się, że mąż, albo ten pan mogą jej te pieniądze ukraść.

JANUSZ

A skąd takie podejrzenie się w pani zrodziło?

Febus szepcze do ucha Reni. Z drugiej strony szepcze Artur.

RENIA

Ponieważ, znam życie i kocham siostrę. Ufamy sobie.

JANUSZ

Śmiem wątpić, pani siostra uważa, że jest pani cytuję: chytrą łajdaczką i złodziejką.

RENIA

Ten pan mnie obraża.

ADWOKAT FEBUS

I to ciężko, może jeszcze pan coś doda? chętnie posłuchamy.

ADWOKAT

Janusz, przestań.

JANUSZ

Nikogo nie obrażam ja tylko cytuję to co usłyszałem z ust pani siostry. Podkreślam, to nie są moje słowa bo ja nigdy nie mówię tego, co myślę.

ADWOKAT

To nieistotne.

(do Reni)

Co pani zamierza zrobić z tymi pieniędzmi? Czy pani je odda?

RENIA

Na razie nie oddam, ponieważ zabezpieczyłam je dla lgi.

ADWOKAT

Uprzedzam... daję państwu czas do namysłu. Potem zajmie się tym prokuratura .

FEBUS

To wszystko, co pan na nas ma? To my się namyślimy.

114. PL. PRZED DOMEM JANUSZ WIECZÓR

Nadal pada deszcz. Janusz zamyka samochód. Idzie w stronę domu.

115. WN. DOM NA WSI WIECZÓR

W kuchni przy kieliszku wina siedzi Iga.

IGA

No i co? Odda pieniądze?

JANUSZ

Nie po to kradła, żeby oddawać. Czeka nas długa, ciężka walka.

A ty biedaczko przejdziesz przez piekło. Będą cię badać, męczyć i upokarzać. I mnie razem z tobą.

IGA

Nie martw się.

W nocy poszłam do łazienki i zobaczyłam ogromne światło. Nad sobą... nisko, wielkie. Myślałam, że ktoś mnie filmuje. Popatrzyłam do góry... i usłyszałam głos, który powiedział: nie bój się. Czułam wielki spokój i szczęście.

JANUSZ

No toś mnie pocieszyła..

Do kuchni wjeżdża na wózku Andrzej popychany przez Mateusza.

ANDRZEJ

Potrzebne są dwa stroje marynarskie, natychmiast.

JANUSZ

Do filmu?

ANDRZEJ

Do jakiego filmu.. Normalnie przebieramy się za marynarzy i idziemy wymierzyć sprawiedliwość Reni i jej fagasowi.

Mordy obijemy złodziejom na początek a potem linka, droga szutrowa.. no wiesz

JANUSZ

Ale ty nie chodzisz.

ANDRZEJ

Nie szkodzi... mogę się trochę zataczać. Ty mnie podtrzymasz. To normalne... u marynarzy. Igusiu.

IGA

Co Andrzejku.

ANDRZEJ
Będzie dobrze. Kocham cię.

IGA
Ja ciebie też kocham.

116. WN. GABINET PSYCHIATRYCZNY DZIEŃ

Janusz siedzi w poczekalni. Wstaje, podchodzi do drzwi gabinetu, nasłuchuje. Słyszy rozmowę.

PSYCHIATRA (OFF)
To normalne. Pije pani?

IGA (OFF)
Słucham?

PSYCHIATRA (OFF)
Czy pani pije?

IGA (OFF)
Praktycznie nie. Bardzo rzadko... lampkę wina.

PSYCHIATRA (OFF)
Proszę się nie denerwować. Czy może pani powiedzieć: bar, bomba, dąb, bar.

IGA (OFF)
(powtarza)
Bar, bomba, dąb, but, bar.

PSYCHIATRA (OFF)

Bardzo dobrze.

PSYCHIATRA
Czy pani pamięta jakie mamy banknoty w Polsce.

IGA
Oczywiście. 100, 200, 300, 400, 500, 600

PSYCHIATRA
Na pewno?

IGA
Zaraz, zaraz. Nie, no oczywiście 10, 20, 50, 100 i 200. Zaskoczył mnie pan.

117. PL. AUTOSTRADA WIECZÓR

Janusz i Iga jadą samochodem.

IGA

Są ludzie starzy, sklerotyczni, zwariowani... i spokojnie umierają we własnym domu, na łonie rodziny. Są tacy, co mieszkają w kanałach pod mostami... i w ogóle nie wiadomo, co mają w głowie.

(po pauzie)

Dlaczego właśnie ja muszę znosić takie upokorzenia?

JANUSZ

Uprzedzałem cię.

118. DOM NA WSI

Janusz z Igą wchodzi do domu.

BEATA

Pomóżcie, katastrofa.

Biegną do pokoju Andrzeja.

Andrzej uczepiony łóżka. Jedna noga zwisa, druga wpłątana w boczne oparcie. Zdrową ręką kurczowo uczepił się ramy.

Mateusz trzyma Andrzeja pod pachy, stara się go dźwignąć.

MATEUSZ

Człowieku, nie trzymaj się puść. Co za diabelska siła.

BEATA

Już trzeci raz nam ucieka. Nie można go uspokoić.

JANUSZ

Andrzejku, uspokój się, co ty wyprawiasz?

ANDRZEJ

Jesteście dupy wołowe, słabi ludzie, zostawcie mnie!
Muszę iść! Natychmiast!

JANUSZ

Dokąd?

ANDRZEJ

Ratować Igusię.

IGA

Przecież ja tu jestem, patrz na mnie, widzisz?
Andrzej patrzy długo.. przytomnieje. Powoli zwalnia
uchwyt ręki. Mateusz z Januszem z wysiłkiem
podciągają go i układają na łóżku.
Beata kładzie mu na głowę moką ściereczkę.

BEATA

Pomóżcie mi. Jest cały mokry.
Ściągają mu koszulę, wycierają, nacierają spirytusem ,
oklepują plecy i zakładają czystą piżamę.

ANDRZEJ

Zostawcie mnie. Jak jestem sam to jest nirwana, spokój
i szczęście. A jak się pojawiacie zaczyna się piekło i
ból. Za co ten tam w górze tak mnie doświadczają?
Chciałbym wiedzieć, dlaczego?
Zamyka oczy.

Janusz, Beata, Iga, Mateusz wychodzą z sypialni.

IGA

A może nie jego doświadczają?

JANUSZ

A kogo?

IGA

A mnie to co?!

JANUSZ

Beatko, a może to nas?

119. WN. DOM NA WSI RANO

Na tarasie Beata i Janusz piją poranną kawę. Przez salon zbliża się Iga, jest w
dobrym nastroju. Niesie herbatkę.

IGA

Dzień dobry kochani. Jak się spało?

Janusz i Beata patrzą po sobie znacząco.

JANUSZ

A tobie?

IGA

Świetnie.

Iga całuje zaskoczonego Janusza w policzek. Potem Beatę. Siada przy stole.

Z sypialni Andrzeja dobiega warkot imitowanego głosem silnika.

ANDRZEJ
Janusz! Janusz!

Janusz wstaje ociężale, idzie do sypialni.

120. WN. DOM NA WSI RANO

Andrzej siedzi na łóżku wysoko podparty.

ANDRZEJ
Chodź tu... chodź tu! Jedną rękę nie dam rady.

JANUSZ
Co się dzieje?

ANDRZEJ
Jak to co? Pomóż mi... nie mogę utrzymać sterów!
Samolot spada!

Janusz siada obok Andrzeja, „chwytając stery”.

ANDRZEJ
Dasz radę?

JANUSZ
Spróbuję.

Janusz imituje dźwięk silnika samolotu, ‘ciągnie stery na siebie’. Lecą do góry.

JANUSZ
Trzymaj się... robię beczkę!

ANDRZEJ
Jeszcze raz!

JANUSZ
Dokąd lecimy?

ANDRZEJ
Po arbuzy!

Lecą. Obaj imitują dźwięk samolotu.
Przez uchylone drzwi zagląda Iga.

IGA

Zwariowaliście?

JANUSZ
Chyba tak...

ANDRZEJ
Wyżej, wyżej!

„Lecą”. Rozbawieni jak dzieci.

121. PL. POLE, KAZACHSTAN DZIEŃ

Z punktu widzenia pilotów:

Obok pola arbuźów. Janusz (3,5) i Andrzej (10,5) w zachwycie patrzą na samolot. Samolot przelatuje nad nimi, oddala się.

Janusz i Andrzej biegają z rozłożonymi jak skrzydła rękami.

122. DOM NA WSI JESIEŃ RANO

Wiatr, w powietrzu wirują spadające żółte liście. Sypialnia, łóżko Andrzeja jest puste. Janusz stoi na tarasie. Liście miotane wiatrem. Zapala papierosa. Zaciąga się głęboko.

Przejdzie w czerń. Napisy końcowe.

Koniec.

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi